BIBLIOTEKA PUBLICZNA
Dz. inw.
w KOSZALINIE

Cena 10 zł

KURIER koszaliński

Rok I | Niedziela, 10 września 1950 r. | Nr. 33

Depesza Prezydenta RP Bolesława Bieruta do Przewodniczącego Prezydium Narodowego Zgromadzenia Ludowej Republiki Bułgarii Georgi Damianowa

WARSZAWA (PAP). Z okazji Święta Narodowego Ludowej Republiki Bułgarii, Prezydent RP, Bolesław Bierut wystosował następującą depeszę:

JEGO EKSCELENCJA PAN GEORGI DAMIANOW PRZEWODNICZĄCY PREZYDIUM NARODOWEGO ZGROMADZENIA LUDOWEJ REPUBLIKI BUŁGARII

W dniu Święta Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej ślę w imieniu narodu polskiego i własnym najserdeczniejsze pozdrowienia dla bratniego narodu bułgarskiego, Prezydium Zgromadzenia Narodowego Bułgarii i Pana osobiste.

Życzę bratniemu narodowi bułgarskiemu dalszych wspaniałych sukcesów w budowaniu nowej, socjalistycznej przyszłości Bułgarii oraz w walce o trwały pokój, którą prowadzi obóz pokoju i demokracji na całym świecie pod przewodnictwem potężnego Związku Radzieckiego.

(—) BOLESŁAW BIERUT

*

Z okazji święta narodowego Bułgarii wystosowali również depesze gratulacyjne premier Józef Cyrankiewicz do premiera Czerwenkowa i podsekretarz stanu w MSZ Skrzeszewski do ministra Neitcheva.

Polska delegacja rządowa wyjechała do Sofii

WARSZAWA (PAP). W dniu 8 bm. odleciała do Sofii delegacja rządowa, zaproszona przez rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej na uroczystości święta narodowego.

W skład delegacji wchodzą: Wacław Barcikowski — wicemarszałek Sejmu, Zenon Nowak — sekretarz KC PZPR, minister — Eugeniusz Stawiński oraz gen. Marian Naszkowski.

Wieczór polsko-bułgarski w Teatrze Narodowym w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Dnia 8 bm. — w przeddzień święta narodowego Bułgarii odbył się w Teatrze Narodowym w Warszawie uroczysty „wieczór" zorganizowany staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej i Komitetu Słowiańskiego w Polsce.

Uroczystość stała się manifestacją nierozerwalnej przyjaźni bratnich narodów polskiego i bułgarskiego oraz ich głębokiego przywiązania do Związku Radzieckiego, niezwyciężonej twierdzy pokoju.

Entuzjastyczne powitanie delegacji kołchoźników radzieckich

Imponująca manifestacja przyjaźni polsko-radzieckiej w Terespolu n./Bugiem

WARSZAWA (PAP). Dnia 8 bm. przybyła do Polski 42-osobowa delegacja kołchoźników ze Związku Radzieckiego z członkiem kolegium Ministerstwa Rolnictwa ZSRR — Wasylim Pogoryłowem na czele.

Na stacji granicznej w Terespolu nad Bugiem gości radzieckich przybywających specjalnym pociągiem, witali serdecznie: wiceminister Rolnictwa i R. R. — Stanisław Tkaczow, z-ca kierownika wydz. rolnego KC PZPR — poseł Jan Klecha, wiceprzewodniczący Zarz. Głównego ZSCh. — Leon Korga. Obecny był również I sekretarz ambasady ZSRR w Warszawie — Iwan Wolenko. Na dworzec przybyły liczne delegacje chłopów z okolicznych wsi oraz robotników i młodzieży.

W skład delegacji kołchoźników radzieckich, przybyłej do Polski na tradycyjne dożynki, wchodzi 16 przewodniczących — kołchozów, w tym 4 kobiety — Bohaterki Pracy Socjalistycznej, 4 brygadzistów traktorowych i kombajnerów, 6 dyrektorów ośrodków traktorowo-maszynowych, 4 rejonowych agronomów, wśród których znajduje się Bohater Pracy Socjalistycznej, laureat Nagrody Stalinowskiej — Siergiejew oraz 10 kierowników ogniw w kołchozach.

Większość członków delegacji stanowią bohaterowie Socjalistycznej Pracy, odznaczeni najwyższymi orderami Związku Radzieckiego i posiadający bogate doświadczenia w budownictwie socjalistycznej gospodarki rolnej. Są wśród nich również deputowani do Rady Najwyższej ZSRR. **Delegacja reprezentuje milionowe rzesze kołchoźników.** Wśród delegacji są Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Gruzini i inni przedstawiciele całego Zw. Radzieckiego.

ENTUZJASTYCZNE POWITANIE W TERESPOLU

Peron stacji w Terespolu nad Bugiem, przystrojony odświętnie wypełniły szczelnie liczne delegacje chłopów ze spółdzielni produkcyjnych i wsi, gospodarujących indywidualnie. Przybyły również delegacje robotników i kolejarzy.

„Niech żyje wieczna przyjaźń narodów Polski i Związku Radzieckiego", „Niech żyje wielki Stalin, chorąży światowego obozu pokoju" — głoszą transparenty zdobiące fronton dworca.

Kiedy przy dźwiękach hymnu Związku Radzieckiego wjechał na dworzec w Terespolu pociąg z delegacją radzieckich kołchoźników, a w otwartych drzwiach wagonu stanął przewodniczący delegacji, członek kolegium Min. Rolnictwa ZSRR Wasyli Pogoryłow, zerwały się potężne okrzyki na cześć Związku Radzieckiego i jego wodza — Generalissimusa Stalina.

Serdecznie witają się chłopi polscy — uczestnicy wycieczek do Zw. Radzieckiego ze swymi braćmi z kołchozów radzieckich.

Kiedy umilkł gwar powitania — przemówił krótko wicemin. Rolnictwa — Tkaczow, który w serdecznym przemówieniu powitał przybyłych przyjaciół: „Ta przyjaźń — mówił wicemin. Tkaczow — zadzierżgnięta w bojach, pogłębiła się i zaharto wała w walce o pokój i szczęście naszych narodów".

W imieniu mas pracujących nadgranicznego powiatu Biała Podlaska wita gości przewodniczący prezydium Pow. Rady Narodowej Demidowski. **Chlebem i solą witają na ziemi polskiej radzieckich kołchoźników przedstawiciele spółdzielni produkcyjnej w Zabłociu.** Przedstawicielka Ligi Kobiet — Michałowska wręcza delegatom radzieckim wiązankę kwiecia. Długo nie milkną okrzyki na cześć wielkiego chorążego obozu pokoju Generalissimusa Stalina, narodów Związku Radzieckiego i przyjaźni polsko-radzieckiej.

W imieniu delegacji kołchoźników radzieckich przemawia Wasyli Pogoryłow. „Delegacja nasza — mówi on m. in. — przyjechała, aby wziąć udział w tradycyjnych dożynkach, które obchodzić będziecie w pierwszym roku realizacji wielkiego Planu 6-letniego. Razem z wami cieszymy się waszymi sukcesami w budownictwie socjalizmu".

Gromko podejmują zebrani okrzyki wzniesione przez mówcę na cześć wiecznej przyjaźni Polski i Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina, Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików), Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Serdeczne braterskie pozdrowienia i słowa powitania przekazuje zebranym od kołchoźników radzieckich przewodniczący kołchozu im. Pułku Emskiego, obwodu żytomirskiego — **Praskowia Czuchno**, bohaterka Pracy Socjalistycznej.

Kiedy po krótkim postoju pociąg z delegacją radziecką rusza w drogę do Warszawy i w oknach wagonów stają członkowie delegacji radzieckiej, na peronie rozlegają się okrzyki i wiwaty na cześć wiecznej przyjaźni Polski i Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

8 wielkich 8 nowych ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH UZYSKA WOJEWÓDZTWO KOSZALIŃSKIE W PLANIE 6-LETNIM

Zwycięski pochód wojsk ludowych

Wyzwolenie miasta Jongczon Amerykanie ewakuują Masan

PEKIN (PAP). Ogłoszony w Phenianie 8 września komunikat dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza:

Oddziały armii ludowej nacierające w kierunku Jongczon przełamały linie obronne nieprzyjaciela, który stawia w dalszym ciągu opór wprowadzając do walki wszystkie swe siły nie wyłączając rezerw. W wyniku poważnych strat zadanych nieprzyjacielowi w dniu 7 września zostało całkowicie wyzwolone miasto Jongczon — ważny punkt obrony nieprzyjaciela na północnym odcinku frontu. Wojska ludowe zagrażają poważnie obronie miasta Taegu.

Oddziały armii ludowej, które wyzwoliły Jongczon ścigają wojska nieprzyjacielskie.

Na wybrzeżu południowym, oddziały armii ludowej odparły liczne kontrataki wojsk amerykańskich podejmowane pod osłoną czołgów. W walkach w tym rejonie ponad 700 amerykańskich żołnierzy i oficerów poległo, lub odniosło rany. Wojska ludowe zdobyły 4 czołgi, 42 samochody i znaczną ilość broni i amunicji.

Oddziały wojsk ludowych nacierające w kierunku Taegu od północy zadały silny cios stawiającym zaciekły opór wojskom nieprzyjacielskim. W walkach tych ponad 800 nieprzyjacielskich żołnierzy i oficerów poległo lub odniosło rany. Wojska ludowe wzięły znaczną zdobycz.

W dniach 4 i 5 września artyleria przeciwlotnicza armii ludowej strąciła 5 pościgowców amerykańskich.

EWAKUACJA MASAN

LONDYN (PAP). Korespondent agencji Reutera donosi, że na wybrzeżu południowym wojska północno - koreańskie po silnym przygotowaniu artyleryjskim w rejonie Masanu uderzyły na pozycje 25 dywizji amerykańskiej. Amerykańskie władze wojskowe nakazały ewakuację ludności cywilnej Masanu.

PGR-y pierwsze rozpoczęły siewy zbóż ozimych

WARSZAWA PAP. Sprzyjająca pogoda i wykonane na czas przygotowania pozwoliły w tym roku rozpocząć siew jesiennych zbóż ozimych wcześniej niż w latach poprzednich. W niektórych województwach, jak np. w białostockim i olsztyńskim siew żyta rozpoczęto już w pierwszych dniach września. Do dziś zasiano tam żytem spore obszary ziemi i przystąpiono do siewu pszenicy.

Ostry protest Rządu Polskiego przeciw nowej fali prześladowań Polaków we Francji

WARSZAWA (PAP). Dnia 8 bm. w późnych godzinach wieczornych kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych, podsekretarz stanu — dr. Stanisław Skrzeszewski przyjął chargé d'affaires ambasady francuskiej — p. Pofilet — któremu złożył ostry protest Rządu Polskiego przeciw nowej fali brutalnych prześladowań i aresztowań, skierowanych przeciw wychodźtwu polskiemu we Francji.

Kierownik MSZ dr. S. Skrzeszewski, wyraził wielkie oburzenie polskiej opinii publicznej, głęboko dotkniętej tą nową falą prześladowań i represji we Francji.

Kierownik MSZ, dr. S. Skrzeszewski, obarczając rząd francuski całkowitą odpowiedzialnością za wszystkie konsekwencje, wynikające z tej nowej akcji represyjnej, określił ją jako kolejne, bezpodstawne uderzenie, godzące w stosunki polsko-francuskie, rezerwując sobie zarazem prawo do poczynienia dalszych kroków, które Rząd RP uzna za stosowne.

Hitlerowskie „łapanki" na ulicy Marsylii

GENEWA (PAP). Prasa paryska podaje dalsze szczegóły czwartkowej akcji represyjnej we Francji, skierowanej przeciwko obywatelom różnych krajów. Okazuje się że akcja ta miała jeszcze szerszy zasięg, niż pierwotnie doniesiono.

Aresztowano ogółem 266 osób, w tym 80 obywateli ZSRR i krajów demokracji ludowej, 160 Hiszpanów i 13 Włochów. W czwartek aresztowanym wręczono nakazy wysiedleńcze. Osoby, których policja nie zastała w ich mieszkaniach podczas obławy czwartkowej, są obecnie poszukiwane.

W czwartek po południu z lokalu Sureté Nationale odjechał **pierwszy samochód z 16-tu wysiedlonymi,** którzy mają być odstawieni drogą przez Kehl do linii demarkacyjnej między zachodnimi strefami okupacyjnymi w Niemczech a terytorium NRD.

W południowo - zachodniej Francji dokonano **120 aresztowań w ośrodkach antyfaszystowskich uchodźców hiszpańskich.**

W Marsylii operacja policyjna przybrała rozmiary hitlerowskich „łapanek" z czasów wojny: ulice zostały obstawione przez żołnierzy gwardii, którzy sprawdzali papiery i dokonywali aresztowań. Sprawdzono tożsamość 2 tysięcy osób, w tym 400 cudzoziemców. **Wg. dotychczasowych informacji, liczba aresztowanych Polaków wynosi 45 osób.**

Skazanym na deportację zezwala się na zabranie jedynie małej walizki z osobistymi rzeczami. Na przygotowanie bagażu i pożegnanie się z rodziną pozostawiono im 10 minut czasu.

Aresztowani Hiszpanie zostali skierowani do obozu w Sobles 12 km od Tuluzy, obstawionego przez gwardię. Na sąsiednich drogach patrolują oddziały skoczków spadochronowych i samochody wojskowe. W akcji represyjnej w Tuluzie brało udział ponad 600 policjantów i żołnierzy.

Dzienniki francuskie przyznają, że masowa obława czwartkowa stanowiła zaledwie początek kampanii, podjętej przez władze francuskie przeciwko cudzoziemcom. „France Soir" podaje, że przewidziane jest aresztowanie i wysiedlenie dalszych 700 osób.

Ostrożnie z doborem ludzi do spółdzielni produkcyjnych

Przy doborze ludzi na członków do spółdzielni produkcyjnych należy zwracać większą uwagę na wnoszony przez nich wkład wartości nie tylko materialnych lecz przede wszystkim moralnych. Poziom moralny każdego z członków spółdzielni musi być bardzo wysoki, aby postępowaniem dawali przykład przyciągając nowych członków. Wprost przeciwnym przykładem takiego spółdzielcy jest w Tychowie pow. Stargard Wacław Kuber, który jako były kułak zapisał się do spółdzielni. Kuber sprzedał przed przystąpieniem do spółdzielni parę dobrych koni i wóz, kupując za to „dychawicznego" konia jako swój wkład do ogólnego dobra. Jeżeli Kuber nie zrozumie, że spółdzielnia jest również jego własnym dobrem i wkład jego pracy musi być przynajmniej równy innym, to dla takich obywateli nie ma miejsca w szeregach spółdzielców. (Ur.)

Potężny wiec w Sofii

Z okazji 6-ej rocznicy wyzwolenia Bułgarii odbył się w Sofii potężny wiec młodzieży stolicy. Ponad 100 000 młodzieży zgromadzonej na wiecu przyjęło jednomyślnie tekst depeszy powitalnej do nauczyciela całej postępowej ludzkości — Stalina oraz premiera rządu bułgarskiego i sekretarza KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej — Czerwenkowa.

* * *

Prezydium Zgromadzenia Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej odznaczyło złotymi, srebrnymi i brązowymi orderami pracy — 463 osoby za wybitne zasługi wobec państwa i narodu bułgarskiego.

W dniu Bułgarskiego Święta

Dziewiąty września 1944 roku był dla Narodu Bułgarskiego wielkim dniem przełomu. W dniu tym Bułgaria została wyzwolona spod długoletnich rządów faszystowskich i hitlerowskiej okupacji. Gdy Armia Radziecka, gromiąc wojska hitlerowskie, zbliżała się do granic Bułgarii — ludność tego kraju chwyciła za broń. Zwycięska ofensywa radziecka na Bałkany wsparła powstańców i przyniosła Bułgarii wolność.

W dniu 9 września w Bułgarii nie tylko monarchia legła w gruzach, nie tylko faszyzm. Naród zrzucił z siebie nie tylko zależność od interesów imperialistycznych, lecz zdruzgotał również same podstawy ustroju kapitalistycznego. Z dniem 9 września Bułgaria wkroczyła na drogę głębokich przemian politycznych, gospodarczych, kulturalnych i społecznych, które stworzyły warunki dla ustroju demokracji ludowej, stworzyły warunki do budowy socjalizmu.

Dzień 9 września jest granicą zdecydowanie rozdzielającą dwa różne okresy historii Bułgarii — okres dyktatury monarchofaszystowskiej, która doprowadziła kraj do katastrofy, wplątując go w wojnę u boku hitlerowskich Niemiec — i okres drugi — budowania państwa socjalistycznego, związanego nierozerwalnym sojuszem ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, państwa, stanowiącego mocne ogniwo w obozie walczącym o pokój. Bułgaria odpiera zakusy bloku imperialistycznego przeciw swej suwerenności i likwiduje skutecznie działające na jej terytorium agentury titowsko - imperialistyczne.

Sześć lat, które upłynęły od owego września 1944 — są dla Bułgarii okresem wspaniałych osiągnięć.

Z półfeudalnego zacofanego państwa o słabo rozwiniętym przemyśle, prymitywnej gospodarce rolnej i barbarzyńskim ustroju faszystowskim, uciskającym masy pracujące, przekształca się Bułgaria w szybkim tempie w kraj dobrobytu, budujący potężny przemysł i wprowadzający rolnictwo na drogę socjalistycznego rozkwitu.

Pierwszy dwuletni plan gospodarczy, mający na celu odbudowę zniszczeń wojennych i doprowadzenie do przedwojennego poziomu produkcji, został wykonany z dużą nadwyżką. Dało to podstawy do rozpoczęcia pierwszej pięciolatki, której zadaniem jest zbudowanie fundamentów socjalizmu poprzez uprzemysłowienie i elektryfikację kraju, poprzez rozwój spółdzielczości rolnej i mechanizację rolnictwa.

Zaledwie sześć lat po wyzwoleniu, w początkowym dopiero okresie realizacji planu pięcioletniego, ogólna produkcja przemysłowa (dane z końca 1949 roku) w porównaniu z rokiem 1939 wzrosła o 230 proc. Ilość wyprodukowanej energii elektrycznej wzrosła w tym czasie o 250 proc, produkcja górnicza — o 350 proc., obróbka metali — o 350 proc., produkcja przemysłu chemicznego — o 350 proc., produkcja przemysłu metalurgicznego wzrosła 20-krotnie, budowy maszyn 34-krotnie.

W pierwszym roku pięciolatki plan produkcji przemysłowej przekroczony został o 28 proc. W bieżącym roku notuje się dalsze sukcesy produkcyjne.

Charakterystyczną cechą rozwoju przemysłu bułgarskiego, tak zresztą jak i wszystkich krajów budujących socjalizm, jest nie tylko duże tempo produkcji, ale stałe powiększanie liczby zakładów przemysłowych, unowocześnianie i przebudowa starych fabryk, doskonalenie systemu produkcji. W roku 1949 zbudowano w Bugarii 267 nowych obiektów przemysłowych, a 165 gruntownie zrekonstruowano.

Te sukcesy nie byłyby, rzecz jasna, możliwe bez dwóch czynników: bez uświadomienia, zapału i twórczego wysiłku mas pracujących Bułgarii i bez wszechstronnej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego, przejawiającej się w dogodnych kredytach, w ogromnych dostawach, wzmożonych zwłaszcza w momentach szczególnie trudnych dla bułgarskiej gospodarki (jak np. początkowy okres zniszczeń wojennych, katastrofalna susza, powtarzająca się przez trzy lata z rzędu) w postaci zbożu, bawełny, metali, maszyn itp., które umożliwiły odbudowę przemysłu.

Ważnymi osiągnięciami poszczycić się może również bułgarska gospodarka rolna. Proces uspółdzielczania gospodarstw wiejskich posuwa się szybko naprzód, liczba spółdzielni produkcyjnych z 1.605 w początkach br. zwiększyła się w chwili obecnej do 1.781. Dzięki pomocy ZSRR i dzięki wzrastającej produkcji krajowej wieś zaopatrywana jest coraz wydatniej w maszyny rolnicze i traktory.

Sukcesom gospodarczym Bułgarii towarzyszą znaczne osiągnięcia na polu szkół wszelkiego typu, kultura i oświata stają się dobrem powszechnym, analfabetyzm przestał być zagadnieniem. Udoskonala się akcję opieki nad matką i dzieckiem, rośnie sieć żłóbków przedszkoli, ogródków jordanowskich.

Wymownym rezultatem tych wszystkich przemian jest znaczny wzrost stopy życiowej. Realizacja planu pięcioletniego otwiera przed ludem bułgarskim szerokie perspektywy wzrastającego stale dobrobytu.

Choć nie ma już wśród Bułgarów Georgi Dymitrowa, bułgarski lud pracujący kontynuuje dzieło rozpoczęte przez swego wielkiego nauczyciela i wodza. Bułgarska Partia Komunistyczna, która przygotowywała naród przez długie lata niewoli i okupacji do walki z faszyzmem, która była duszą i motorem wrześniowego powstania ludowego, która wreszcie po wyzwoleniu prowadzi Bułgarię do socjalizmu, kroczy dziś dalej drogą, na którą wprowadził ją Dymitrow. Na czele jej stoi najbliższy współpracownik Dymitrowa i Kolarowa — Walko Czerwenkow.

W dniu Święta Narodowego Bułgarii życzymy bratniemu narodowi bułgarskiemu aby w swej walce o utrzymanie pokoju i budowę socjalizmu osiągnął wspaniałe sukcesy.

Wzorując się na bogatych doświadczeniach radzieckich pracujące chłopstwo polskie buduje lepsze życie dla siebie i przyszłych pokoleń

Powitanie kołchoźników radzieckich w Warszawie

W godzinach popołudniowych delegacja kołchoźników radzieckich przybyła do Warszawy. Drogich gości na dworcu gdańskim witali: minister Rolnictwa — Jan Dąb-Kocioł, przedstawiciel wydziału zagranicznego KC PZPR — Ostap Dłuski, przedstawiciel wydziału rolnego KC PZPR — Edmund Paszczółkowski, wiceprzewodniczący Zarządu Głównego ZSCh — inż. Dumański, przedstawiciele związków zawodowych i innych organizacji masowych oraz liczne delegacje warszawskich zakładów pracy, delegacje chłopów i młodzieży.

Na dworzec przybył również ambasador ZSRR w Warszawie — W. Z. Lebiediew.

Wysiadających z pociągu ozdobionego portretami Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta kołchoźników radzieckich zebrani przywitali pięknią i długo nie milknącymi okrzykami: „Stalin — Bierut — Pokój!". Serdecznie ściskając dłonie radzieckich przyjaciół, robotnicy i chłopi obdarowali ich bukietami czerwonych kwiatów.

Przemówienie powitalne ministra Dąb-Kocioła

W imieniu Rządu RP przemówił **minister Dąb - Kocioł.**

„Z prawdziwą radością jak najserdeczniej witam was w stolicy państwa, które wysiłkiem klasy robotniczej i pracującego chłopstwa buduje u siebie socjalizm — stwierdza mówca. Jesteście przedstawicielami wielkiej rodziny narodów radzieckich, wielkiego Związku Radzieckiego, który jest dla nas wzorem wspaniałych osiągnięć budownictwa socjalistycznego, wspaniałych rezultatów walki o zapewnienie człowiekowi pracy pełnego dobrobytu i kultury. Jesteście przedstawicielami bohaterskiego Związku Republik Radzieckich, któremu naród nasz zawdzięcza swą wolność.

Kiedyś żołnierz radziecki przybył na ziemię polską, aby naród nasz wyzwolić z pęt faszyzmu. Wy dziś możecie stwierdzić naocznie, iż wielka ofiara krwi, złożona dla uwolnienia naszego narodu nie poszła na marne.

Wyzwolona z pęt kapitalizmu klasa robotnicza, uwolniony spod ucisku i wyzysku obszarnika chłop pracujący, wzorując się na waszych osiągnięciach — buduje lepsze życie dla siebie, buduje wspaniałą przyszłość dla swych pokoleń.

Chcielibyśmy przyjąć was u siebie równie serdecznie, jak podejmowaliście wy, drodzy przyjaciele, wycieczki naszych chłopów. Chłopi nasi po powrocie do kraju, do dziś jeszcze opowiadają o szczęśliwym życiu, o wielkiej kulturze, o dobrobycie kołchozowej wsi. **Pilnie słucha pracujące chłopstwo polskie tych opowiadań i coraz bardziej masowo garnie się do nowych form gospodarowania, aby wzorem przodującego rolnictwa Związku Radzieckiego stworzyć dla siebie lepsze warunki bytu.**

Osiągnięcia, które mamy już na tym polu — są dowodem, że pracujące chłopstwo w Polsce Ludowej właściwie oceniło wyższość gospodarki kolektywnej nad indywidualną i przejęło się wskazaniami wielkiego budowniczego i twórcy nowego życia na wsi — Józefa Stalina.

Z prawdziwą radością chłopi polscy gościć was będą u siebie, korzystając ze sposobności, aby chociaż w znikomej części **odwdzięczyć się kołchoźnikom radzieckim za braterskie przyjęcie, jakie zgotowali oni naszym chłopom.**

Mam też do was, drodzy przyjaciele, jedną prośbę, abyście zechcieli w czasie pobytu u nas **podzielić się swymi bogatymi doświadczeniami, z tymi z naszych chłopów, z którymi się zetkniecie.** Wasze przyjacielskie rady będą jeszcze jednym ogniwem w budowie nowego, sprawiedliwego ustroju gospodarczego naszej wsi.

Wiem, że wszędzie, gdzie będziecie, spotkacie się z najbardziej serdecznym przyjęciem, bowiem **naród nasz żywi szczerą, serdeczną gorącą przyjaźń dla narodu radzieckiego i gorąco kocha genialnego wodza — wielkiego Związku Radzieckiego, wodza, nauczyciela i ojca mas pracujących całego świata i wielkiego przyjaciela ludu pracującego Polski — Generalissimusa Józefa Stalina!".**

Okrzykami na cześć największego przyjaciela Polski i wodza całej postępowej ludzkości — Józefa Stalina, reagują zebrani na ostatnie słowa ministra Dąb-Kocioła: **„niech żyją kołchoźnicy radzieccy, niech żyje Generalissimus Stalin".**

W imieniu delegacji radzieckiej zabiera głos, witany burzą oklasków jej przewodniczący, **Wasyli Pogoryłow,** przekazując narodowi polskiemu, chłopom pracującym i członkom spółdzielni produkcyjnych płomienne pozdrowienia od radzieckiego chłopstwa kołchozowego. Nawiązując do zbrojnej interwencji agresorów amerykańskich w Korei, z którą zwycięsko walczy bohaterski naród koreański oraz do ogólnoświatowej akcji w obronie pokoju, prowadzonej **pod przewodem Związku Radzieckiego i jego wodza, Generalissimusa Stalina,** mówca wzniósł okrzyk na cześć obozu pokoju, Generalissimusa Stalina oraz na wieczną przyjaźń polsko - radziecką. Okrzyki te zebrani podjęli z entuzjazmem.

Po nim przemówiła bohaterka Pracy Socjalistycznej, Praskowja Czuchow, poczym w braterskim uścisku złączyły się dłonie gości radzieckich z dłońmi polskich robotników i chłopów.

Potworne niszczenie otwartych miast i osiedli koreańskich

Barbarzyńskie bombardowanie Korei nie ma nic wspólnego z operacjami wojennymi

Delegat radziecki odsłania istotne cele terrorystycznej akcji lotnictwa amerykańskiego

NOWY JORK PAP. 7 września odbyły się dwa posiedzenia Rady Bezpieczeństwa — zranne i popołudniowe, na których kontynuowano dyskusję nad sprawą Korei i Chin.

Przewodniczący Jebb zaprosił przedstawiciela kliki Usynmanowskiej do udziału w obradach. Przeciwko tej decyzji zaprotestował Malik, określając ją jako niesprawiedliwą i bezprawną. Nie ma żadnej podstawy — oświadczył Malik — aby zapraszać przedstawiciela kliki Usynmanowskiej do udziału w dyskusji nad tą sprawą. Nie tylko nie jest on zainteresowany w zaprzestaniu barbarzyńskich bombardowań ludności cywilnej w Korei, lecz wręcz przeciwnie wraz z Mac Arthurem i militarystami amerykańskimi, zachęca do tych bombardowań.

Z kolei przedstawiciel radziecki zażądał, aby do protokółu Rady Bezpieczeństwa włączono telegram ministra spraw zagr. koreańskiego rządu ludowo - dem., protestujący przeciwko barbarzyńskiemu bombardowaniu domów mieszkalnych, szpitali i szkół w Korei.

HITLEROWSKA TAKTYKA „SPALONEJ ZIEMI"

Następnie Malik wysunął żądanie aby Rada Bezpieczeństwa wezwała rząd USA do położenia kresu bombardowaniu i ostrzeliwaniu miast koreańskich i koreańskiej ludności cywilnej. Te barbarzyńskie bombardowanie porównać można jedynie ze zbrodniami Hitlera. Lotnictwo amerykańskie nie tylko bombarduje miasta i ośrodki przemysłowe, lecz ostrzeliwuje ludność na ulicach i chłopów na polach ryżowych i w sadach. Amerykańskie dowództwo stosuje w Korei taktykę „spalonej ziemi", z rozkazu militarystów amerykańskich i ich marionetek — kliki Usynmanowskiej odbywają się masowe egzekucje ludzi, którzy odmawiają opuszczenia swych domów. W ten sposób w Taidżonie rozstrzelano 1.000 osób a w innym mieście 3.000 osób. Malik podkreślił, że terrorystyczne bombardowanie nie ma żadnego związku z operacjami wojennymi, a wyłącznym jego celem jest likwidowanie ludności i przemysłu w Korei.

Malik oświadczył w zakończeniu, że Rada Bezpieczeństwa winna podjąć odpowiednie środki, przyjmując propozycję zgłoszoną w tej sprawie przez Związek Radziecki.

Przedstawiciel USA Gross próbował odpowiedzieć na ujawnione przez Malika fakty okrutnego bombardowania miast i osiedli koreańskich przez lotnictwo amerykańskie, jednakże wypowiedź Grossa w istocie rzeczy potwierdziła pośrednie oświadczenie Malika. Gross odczytał wyjątki ze sprawozdania Mac Arthura do ONZ które zapewnia, że siły zbrojne USA za pośrednictwem audycji radiowych i ulotek wzywają ludność cywilną w Korei do opuszczenia terenów położonych w pobliżu „obiektów wojskowych". Stwierdzą to fakt, że lotnictwo amerykańskie bombarduje okręgi zamieszkałe przez ludność cywilną. Gross usiłował „pocieszyć" ofiary barbarzyńskich nalotów amerykańskich twierdzeniem, że ONZ sprzyjać będzie odbudowie Korei po „przywróceniu pokoju".

Delegat brytyjski Jebb, podobnie jak Gross, usiłował cynicznie „usprawiedliwić" mordowanie niewinnej ludności cywilnej Korei.

Zabierając ponownie głos Malik wskazał, że przedstawiciel Stanów Zjednoczonych nie odpowiedział na jego pytanie, czy Stany Zjednoczone uważają się za związane z konwencją haską, zabraniającą bombardowania miast, wsi. Przedstawiciel USA oświadczył — powiedział Malik — że straty, wynikające z tych bombardowań mogą być skompensowane. Jest to polityka całkowitego lekceważenia małych krajów. Jest to polityka tych, którzy z początku niszczą miasta, a następnie po ich zniszczeniu proponują „udzielenie pomocy" po to, aby w pełni ujarzmić naród. Jest rzeczą jasną, że naród koreański nie może się zgodzić z taką polityką.

Przechodząc do wypowiedzi Jebba Malik oświadczył że Stany Zjednoczone i Zjednoczone Królestwo — powiedział Malik — to dobrana para. Obu kraje prowadzą taką samą politykę, nic więc dziwnego, że Anglię popiera barbarzyńskie bombardowanie, na które zezwala rząd Stanów Zjednoczonych. W zakończeniu Malik zwrócił się bezpośrednio do „panów agresorów — podżegaczy wojennych", radząc im zaprzestanie agresji w Korei i umożliwienia narodowi koreańskiemu zorganizowania swego życia bez ingerencji z zewnątrz. Im szybciej imperialiści amerykańscy położą kres interwencji, tym szybciej znajdzie się sposób pokojowego uregulowania sprawy Korei.

Nie bacząc na przedstawione przez Malika liczne dowody barbarzyńskiego mordowania koreańskiej ludności cywilnej i niszczenia miast koreańskich, Rada Bezpieczeństwa odrzuciła rezolucję ZSRR.

Po głosowaniu Malik oświadczył, że delegacja radziecka uważa, że odrzucając rezolucję radziecką, większość w Radzie działa bezprawnie i niesprawiedliwie. Dodał on, że odpowiedzialność tej bezspornej, niesprawiedliwej decyzji spadnie na tych, którzy głosowali przeciwko rezolucji radzieckiej.

Z kolei przedstawiciel USA Gross zaproponował, aby Rada rozpatrzyła projekt rezolucji amerykańskiej w sprawie „skargi na bombardowanie przez lotnictwa terytorium chińskiego" przed rozpatrzeniem projektu rezolucji radzieckiej dotyczącej „skargi na wtargnięcie zbrojne na wyspę Tajwan, (Formoza)". Gross utrzymywał, że lotnictwo amerykańskie otrzymało instrukcje, nakazujące powstrzymanie się do przelotów poza granicami Korei, ponadto Austin wyraził już gotowość Stanów Zjednoczonych wynagrodzenia wszelkich szkód wyrządzonych na terytorium Chin, jak również przeprowadzenia dyscyplinarnego śledztwa w stosunku do odpowiedzialnych za to lotników. Na tej podstawie Gross zaproponował przerwanie dyskusji w tej sprawie do chwili, gdy Rada Bezpieczeństwa otrzyma informacje o wynikach śledztwa, przeprowadzonego na miejscu.

Malik wskazał, że obie sprawy włączone zostały do porządku dziennego zgodnie z żądaniami chińskiego rządu ludowego. Dlatego też przed powzięciem decyzji o zmianie ustalonego porządku dziennego i przyznaniu pierwszeństwa rezolucji amerykańskiej, należy zaprosić do obrad przedstawiciela Chin Ludowych. Rada nie ma prawa wykluczać od obrad przedstawicieli rządu, który wniósł skargę.

Malik podkreślił, że byłoby rzeczą niedorzeczną, gdyby Rada bez wysłuchania przedstawiciela Chin Ludowych podejmowała decyzję o tym, jaką rezolucję należy najpierw rozpatrzyć.

W dalszym ciągu obrad, mimo sprzeciwu Malika, mechaniczną większością uchwalono wniosek amerykański, aby Rada rozpatrzyła rezolucję USA odnośnie bombardowania terytorium chińskiego przed rozpatrzeniem rezolucji radzieckiej, dotyczącej Taiwanu. Związek Radziecki głosował przeciwko temu wnioskowi, Indie i Egipt wstrzymały się od głosowania.

Malik zażądał, aby przed dyskusją nad meritum sprawy Rada przegłosowała rezolucję radziecką z 5 września, która stwierdza: „Rada Bezpieczeństwa w związku z rozpatrzeniem skargi na bombardowanie przez lotnictwo terytorium chińskiego postanawia zaprosić na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej.

W końcu przeprowadzono głosowania nad tym, czy należy najpierw rozpatrzyć propozycje Związku Radzieckiego w sprawie zaproszenia przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej. Za tą propozycją głosowali Związek Radziecki, Anglia, Francja, Norwegia, Indie, Egipt, Jugosławia. — Kuba, Ekwador i Kuomintangowiec głosowali przeciwko, Stany Zjednoczone wstrzymały się od głosu. Na tym posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie Rady odbędzie się w poniedziałek 11 września.

List dzieci polskich z Westfalii do Prezydenta RP

WARSZAWA PAP. Dzieci Polonii Zagranicznej (Westfalia), które przebywały na kolonii w Porębie Wielkiej przesłały do prezydenta R.P. Bolesława Bieruta list z serdecznymi podziękowaniami za umożliwienie im spędzenia wakacyjii w Ojczyźnie.

„Jesteśmy wdzięczni Polsce i Rządowi Ludowemu — piszą dzieci z Westfalii — że nie zapomina o dzieciach bywających na obczyźnie".

Przyrzekamy — kończą list dzieci z Westfalii — że gdy dorośniemy powrócimy do Polski Ludowej; aby wspólnie z ludźmi pracy budować ustrój socjalistyczny.

Wzmożoną pracą czczą masy pracujące Bułgarii święto wyzwolenia

SOFIĄ (PAP). Masy pracujące Bułgarii uroczyście obchodziły dnia 9 bm. 6-tą rocznicę wyzwolenia kraju przez bohaterską Armię Radziecką i proklamowania władzy ludowej.

Dla uczczenia święta wyzwolenia w całym kraju **rozwinęło się współzawodnictwo pracy.** Liczne zakłady przemysłowe, które wykonały przedterminowo sierpniowe plany produkcyjne, **dały państwu dodatkowej produkcji na sumę 19.000.000 lewów.**

Górnicy bułgarscy wydobyli w sierpniu **tysiące ton węgla ponad plan.** Ponad 100 nowych maszyn dla przemysłu spożywczego wyprodukowały ponad plan fabryki bułgarskie.

Zakłady remontu parowozów i wagonów im. Dymitrowa wyremontowały ponad plan jedną lokomotywę i 13 wagonów osobowych i towarowych.

Chłopi bułgarscy wykonali przedterminowo tegoroczne dostawy zboża dla państwa.

Poletka szkoleniowe ważnym czynnikiem w podniesieniu poziomu rolnictwa

WALKA O PLONY

Jak już donosiliśmy, ministrowie DĄB-KOCIOŁ i RUMIŃSKI, odbyli lustrację poletek szkolnych buraka cukrowego i ziemniaka przemysłowego — położonych na terenach woj. szczecińskiego i koszalińskiego.

Poniżej zamieszczamy artykuł naszego specjalnego wysłannika, omawiający akcję pól szkoleniowych i jej znaczenie w rozwoju rolnictwa. W numerze następnym zamieścimy szczegółowy reportaż z objazdu gromad, biorących udział w tej akcji.

Reforma rolna przyniosła nie tylko wyzwolenie spod ucisku gospodarczego, lecz także zmiany w sposobach uprawiania gleby dla podniesienia jej wydajności i opłacalności.

Nowe metody uprawiania gleby, oparte na doświadczeniach Związku Radzieckiego, dały w skutkach wielki skok naprzód w okresie Planu 3-letniego.

W Planie 6-letnim dano rolnictwu do spełnienia olbrzymią rolę. W okresie tym produkcja rolna wzrośnie o wysoką cyfrę 50 proc. i stoi na równej pozycji pod względem ważności obok przemysłu. Nastąpiło więc uprzemysłowienie rolnictwa. Rozgorzała walka o plony, o zwiększenie wydajności gleby. Powstał nowy typ rolnika, stosującego rewolucyjne metody hodowli i produkcji. Oczywiście, że przemiany te nie odbywają się gładko, bez trudności i błędów, bez oporów wewnętrznych i walki klasowej. Jednak opory te znikają w miarę postępu socjalizacji wsi, w miarę wzrostu dobrobytu chłopa. Z dnia na dzień nikną szeregi zacofanych i niezdecydowanych chłopów — ginie konserwatyzm i rutyniarstwo.

Takim przykładem postępu i uprzemysłowienia wsi jest akcja upraw konkursowych, zapoczątkowana w roku 1947.

Rozpoczęto od konkursowej uprawy buraka cukrowego, przechodząc w latach następnych do uprawy ziemniaka przemysłowego i rzepaku. Celem tej akcji jest stopniowe zaznajamianie rolników z wymaganiami uprawianych roślin, poznawaniem wpływu jego pracy na tempo rozwoju rośliny, ze stosowaniem zabiegów pielęgnacyjnych i uprawowych.

Nazwa **„uprawa konkursowa"** nie mówi jasno o zadaniach takiej uprawy. Dlatego najlepszym określeniem tutaj będzie zastosowanie słowa **„szkoleniowa".**

Poletko szkoleniowe (konkursowe), założone przy drodze czy szosie — tak, aby każdy mógł je oglądać — ma być dla gromady „stołem" doświadczalnym, skąd doświadczenia będą przenoszone na uprawę w szerszej skali.

Już pierwsze doświadczenia wykazały, że akcja ta daje dobre wyniki. Kontraktowi plantatorzy buraka cukrowego na swoich poletkach szkoleniowych osiągali plony o 300 proc. większe, niż z normalnych upraw. W roku 1948 średnie plony z plantacji szkoleniowych (konkursowych) wynosiły 366,7 kwintali z jednego hektara zasianych buraków — przy czym u rolników, którzy nie stosowali metod konkursowych, zbiory buraka przekroczyły wydajność 189 kw. z ha.

Dzięki temu, że w roku 1948 — 8.055 rolników prowadziło poletka szkoleniowe, zwyżka produkcji cukru wzrosła o 77.342 kwintale, przekraczając wartość sprzedażną o 1 miliard zł.

To jest tylko wartość pieniężna, ale nie trzeba zapominać o tym, że dzięki poletkom szkoleniowym, w roku tym 8.055 rolników nabyło olbrzymi zapas wiedzy rolnej, posunęło proces uprawy ziemi naprzód, zwiększając tym wydajność gleby.

Takie osiągnięcia konkursistów na poletkach szkoleniowych musiały podziałać „zaraźliwie" na innych rolników, nie wykazujących zainteresowania tą akcją. W roku 1949 liczba konkursistów osiąga cyfrę 10.266, a w roku obecnym prace konkursową rozpoczęło 14.796 plantatorów.

Poletka szkoleniowe są więc do pewnego stopnia zaczynem, drożdżami, z których akcja ta ma się rozrosnąć w masową, obejmującą każdego chłopa w każdej gromadzie. Opiekę nad rolnikami, którzy założyli poletko konkursowe, obejmuje Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego — działając za pośrednictwem poszczególnych zjednoczeń. Rolnik otrzymuje nawozy sztuczne, zdrowe i odpowiedniej jakości nasienie oraz fachową poradę od instruktorów i inspektorów. Szkolenie teoretyczne trwa w zimie — praktyczne w lecie na polu, gdzie instruktorzy uczą właściwych metod uprawy, zachowania zdrowotności rośliny oraz właściwej produkcji nowego nasienia.

Akcja poletek szkoleniowych daje doskonałe wyniki — przykładem tego są chociażby osiągnięcia takich „przodowników urodzaju", jak MAZUR z poznańskiego i PREJZNER z pow. stargardzkiego — ludzi, którzy nie byli nigdy rolnikami zawodowymi. Mazur osiągnął 568 kw. z ha. Prejzner zobowiązał się podnieść wydajność buraka z ha do 700 kw. A przecież w okresie rozpoczynania akcji pól szkoleniowych (konkursowych) — wydawał się plantatorom nieosiągalny plon 500 kw. z ha. Obecnie taki wynik jest całkowicie realny, a w miarę popularyzacji poletek szkoleniowych, może wzrastać.

Przykład Prejznera i Mazura, ludzi, którzy dopiero po wojnie nauczyli się zawodu rolniczego — świadczy, że nie praktyka i rutyna odgrywają główną rolę przy osiąganiu dobrych wyników w rolnictwie. Bo praktyka, która przeszła w rutynę, nie pozwala się ludziom rozwijać — praktyka, po odrzuceniu zacofanego konserwatyzmu — musi być oparta na wskazaniach nowoczesnej nauki i postępu, a wtedy można otrzymać wyniki takie, jak dwaj wyżej wymienieni rolnicy.

Akcja konkursowa, w połączeniu z akcją współzawodnictwa, przyczyni się niewątpliwie do znacznego podniesienia poziomu rolnictwa, a tym samym do podniesienia dochodowości gospodarstw rolnych, a jednocześnie do należytego zaopatrzenia przemysłu w surowce rolne.

LEON JANKOWSKI.

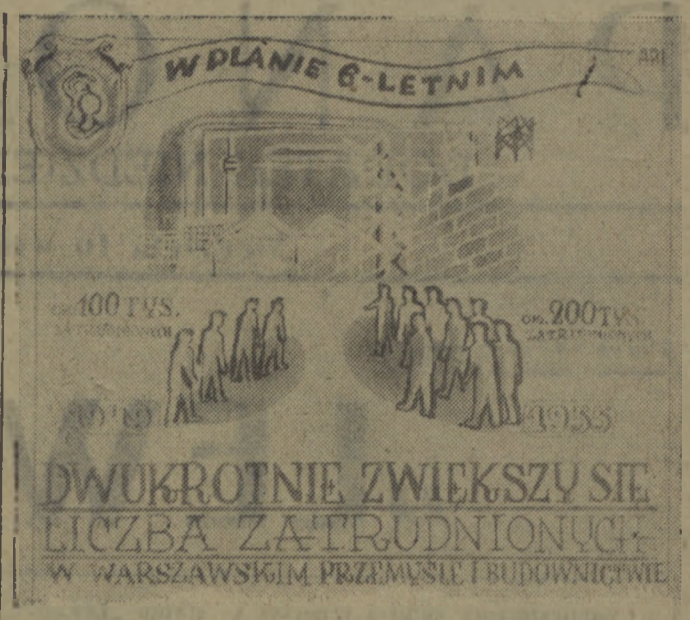

Plan Sześcioletni przewiduje m. innymi ogromny rozwój przemysłu w Warszawie. W latach 1950 — 1955 powstanie w stolicy 46 nowych, dużych zakładów przemysłowych. W ogromnym stopniu zwiększy się liczba zatrudnionych w stołecznym przemyśle i budownictwie. W ciągu sześciolecia nastąpi DWUKROTNY wzrost zatrudnienia w przedsiębiorstwach produkcyjnych sektora socjalistycznego.

Powstają nowe arterie komunikacyjne, rosną nowe gmachy, wielkie zespoły mieszkaniowe

Budujemy Socjalistyczną Warszawę

„Nowa Warszawa nie może być poprawionym jedynie powtórzeniem przedwojennego zbiorowiska prywatnych interesów kapitalistycznego społeczeństwa, nie może być odbiciem sprzeczności rozszarpujących to społeczeństwo, nie może być widownią i podłożem wyzysku pracy ludzkiej i panoszenia się przywilejów warstw posiadających. Nowa Warszawa ma stać się stolicą państwa socjalistycznego"

(BOLESŁAW BIERUT)

Realizacją tych wytycznych nakreślonych przez Prezydenta R.P. Bolesława Bieruta jest Plan 6-letni rozbudowy i przebudowy Stolicy, plan, który kreśli obraz przyszłej Warszawy, miasta służącego sprawiedliwie całemu społeczeństwu, gdzie powstaną nowe dzielnice o nowym obliczu bez dzielących ich murów klasowych wzniesionych przez kapitalizm, lecz łączące się ze sobą harmonijnie, tworzące jednolitą całość — miasto socjalistyczne.

Plan 6-letni Warszawy wprowadza pojęcie warszawskiego zespołu miejskiego.

Inwestycje tego planu obejmują już obszar nie obecnej Warszawy, lecz teren 20-krotnie większy. Nowa Socjalistyczna Warszawa, to miasto rozciągające się od Młocin do Piaseczna, od Grodziska do Wołomina.

Jednym z zasadniczych założeń planu, to zmiana struktury socjalnej miasta. Rozbudowa urządzeń przemysłowych i budowa nowych warsztatów pracy sprawi, iż w r. 1955 ponad 180 tys. mieszkańców Stolicy stanowić będą pracownicy przemysłu. W okresie tym wybudujemy 5 milj. 600 tys. mtr. sześć. kubatury przemysłowej, co razem wzięte równa się wielkiej około 1700 pięter wysokości hali o podstawie 750 m kwadr.

Równolegle z rozbudową przemysłu powstawać będą nowe wielkie osiedla i dzielnice mieszkaniowe. Dalsza rozbudowa Muranowa, Miłej, Nowego Miasta, Mirowa, Mokotowa i Koła, budowa Marszałkowskiej dzielnicy mieszkaniowej, osiedli praskich, odbudowa Starego Miasta, zapewnia Warszawie ok. 120 tys. nowych izb mieszkalnych.

Dla wyobrażenia sobie tej ilości mieszkań wystarczy powiedzieć, że w Planie 6-letnim wybudujemy miasto równe dzisiejszemu Krakowowi.

Ale budowa osiedli mieszkalnych w socjalistycznym mieście, to nie tylko budowa mieszkań, to również nowe żłobki, przedszkola, szkoły, domy kultury, sklepy, zieleńce, boiska sportowe i parki kultury. Olbrzymie zespoły tych parków, ciągnące się wzdłuż brzegów Wisły od Młocin do Czerniakowa i od Pelcowizny do Kępy Gocławskiej, wyposażone w urządzenia sportowe i kulturalne zapewnią mieszkańcom rozrywkę i odpoczynek po pracy.

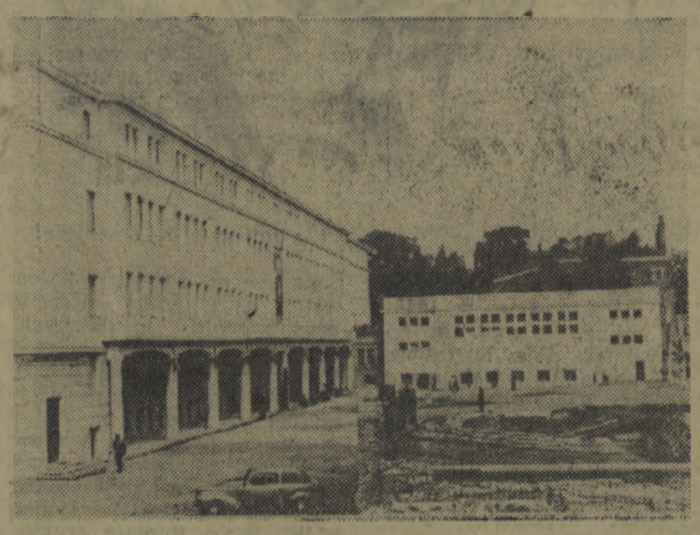

Widok gmachu przy ul. Kopernika w Warszawie w którym mieści się od dn. 1. IX. br. szkoła podstawowa.
(Foto Ag. Il. API)

Zamierzenia więc Planu 6-letniego rozbudowy stolicy to długi wykaz doniosłych inwestycji we wszystkich dziedzinach życia wielkiego miasta. **To 30 mil. metr. sześć. nowej kubatury budynków, kilkadziesiąt nowych wielkich zakładów przemysłowych, nowe wielkie arterie komunikacyjne, centralny dworzec kolejowy, to pierwszy odcinek szybkiej kolei miejskiej — warszawskiego metra, całkowita elektryfikacja warszawskiego węzła kolejowego, 50 km nowych linii komunikacji miejskiej. 1.500.000 mtr. kw. nowych i przebudowanych nawierzchni ulic i chodników, to 130 nowych budynków przedszkoli i 138 nowych szkół, to 9 tys. miejsc w nowych bursach dla uczącej się młodzieży, to wreszcie 30 mtr. kw. zieleni na każdego mieszkańca, to 3.300 nowych łóżek w szpitalach, to nowe 40 żłobków, to wielkie parki ludowe kultury i wypoczynku.**

Realizację Planu 6-letniego już rozpoczęliśmy. Powstaje szkielet nowego miasta — nowe wielkie arterie komunikacyjne. Wzdłuż nich rosną nowe gmachy, wielkie zespoły mieszkalne, gmachy użyteczności publicznej. Powstają prawidłowo rozbudowane dzielnice i ośrodki przemysłowe.

Powstaje nowe miasto, Stolica nowego państwa — Socjalistyczna Warszawa.

W realizacji tych zadań, drogowskazem są słowa Prezydenta Bieruta, który powiedział:

„Uczynimy więc wszystko, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka. Uczynimy wszystko, aby miasto nasze przodowało w wielkim dziele wykonania Planu 6-letniego, tak jak kiedyś przodowało w walce z hitlerowskim najeźdźcą... to będzie wielki nasz wkład w dzieło budowy lepszego jutra, lepszego, szczęśliwszego świata — wkład godny bohaterskiego ludu naszej ukochanej Warszawy".

Życie muzyczne

U progu nowego sezonu koncertowego

Plan „Artosu", „Radia", kół śpiewaczych i R. T. M.

Jesienią stajemy u progu nowego sezonu muzycznego, który w roku bieżącym — w porównaniu z okresami poprzednimi — zapowiada się w obu naszych województwach bardzo interesująco. Wszystkie poważne ośrodki twórcze muzyki przygotowują się słusznie do realizacji szerokiego programu upowszechnienia muzyki.

Szczecińskie Biuro Koncertowe „ARTOSU", wysyła w połowie września br. brygady, które obsłużą wsie województwa szczecińskiego i koszalińskiego. Będą to *brygady koncertowe* (śpiew, skrzypce, fortepian), lub operowe (4-ch śpiewaków, pianista i ew. para taneczna). W okresie rocznicy Rewolucji Listopadowej wystąpią brygady z repertuarem kompozytorów radzieckich. Pierwszy recital fortepianowy *Szpinalskiego* Stanisława, ustalony na *20 września* w Szczecinie, nie ograniczy się tylko do jednego koncertu w naszym mieście, lecz obejmie inne jeszcze środowiska jak *Słupsk, Koszalin, Szczecinek*. „ARTOS" wstępuje na nową drogę *wymiany solistów* na terenie całej Polski. Będzi to droga wymiany artystów wszystkich województw, w ten sposób nastąpi zbliżenie się kadr artystycznych z masami całego kraju.

Ciekawy wycinek w ruchu koncertowym stanowi *Polskie Radio w Szczecinie*. Raz w tygodniu występować będzie przed mikrofonem Szczecińskiego Radia *40-osobowy chór mieszany* pod batutą *Bronisława Ledóchowskiego*, znana zaś orkiestra Polskiego Radia z Górzyńskim koncertować będzie w swoim studio dwa razy w tygodniu. Już we wrześniu *zespoły ludowe* z Okręgu Szczecińskiego staną przed mikrofonem z pieśnią masową, jednym z najżywotniejszych u nas zagadnieniem muzyki w dobie realizmu socjalistycznego. Również *„Robotnicza Piątka Szczecińska"*, amatorski zespół męski, „przemówi" do masowego słuchacza. *Żeński tercet* Polskiego Radia już jest gotowy do startu na fale rozgłośni, *męski kwartet* zaś znajduje się w stadium mobilizacji. Szczególnego opracowania doznaje program na *Miesiąc Przyjaźni Polsko - Radzieckiej*.

Związek Kół Śpiewaczych Pomorza Zachodniego, liczący *w 25-ciu zespołach ok. 1.500 członków*, otrzyma repertuar nowych pieśni masowych i rewolucyjnych, — produkt 20-tu kompozytorów polskich — by wystąpić z ich wykonaniem na Festiwalu Muzyki Polskiej (od listopada br. do kwietnia 1951 r.) i przyczynić się tym samym do rozwoju kultury muzycznej w Polsce. *Dwa trzymiesięczne kursy dla dyregentów chóralnych*, zorganizowane przez Związek Śpiewaczy w Szczecinie zorganizuje cztery koncerty polskich i obcych *pieśni rewolucyjnych i robotniczych w hucie Stoczyn, Połczynie — Zdroju, Złotowie i Słupsku* pod batutą dyrygentów poszczególnych zespołów. W listopadzie br. jeden koncert chóru z orkiestrą poświęcony będzie twórczości Zygmunta Noskowskiego, w grudniu zaś Stanisława Moniuszki.

Jesteśmy w oczekiwaniu upaństwowienia w najbliższych miesiącach *Orkiestry Symfonicznej Robotniczego Towarzystwa Muzycznego* w Szczecinie, która chyba największe ma osiągnięcia w upowszechnianiu muzyki dla warstwy pracującej. Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Felicjana Lasoty, tworząca *zespół 47 osób*, przewiduje na rok 1951 — *110 koncertów na terenie dwóch województw*. Orkiestra kontynuować będzie koncerty dla świata pracy. W trosce o wyrobienie smaku szerokiego odbiorcy w zakładach pracy programy tych koncertów zawierać będą dobrane do poziomu słuchaczy utwory muzyki symfonicznej, oraz rozrywkowej, lekkiej muzyki dobrej klasy, której bynajmniej nie należy traktować jako twórczości gorszego gatunku.

W każdym miesiącu przez jeden tydzień orkiestra RTM *objeżdżać będzie 10 miast województwa szczecińskiego i koszalińskiego*. Program pierwszego koncertu symfonicznego, dnia 9 września br. w Szczecinie, zainteresował nas dwiema nie tylko dla Szczecina nowościami: wesołą uwerturą Karola Szuki i fragmentem rzadko wykonywanej opery Czajkowskiego pt. „Wojewoda". 17 września dyrygować będzie koncertem RTM gość z Lublina, *Bolesław Kuropatnicki*, dyrygent Państwowej Filharmonii. Orkiestra Symfoniczna podejmuje się jeszcze jednego trudu w bieżącym sezonie tj. *umuzykalnienia młodzieży szkolnej*. Zapoczątkowanie w tej dziedzinie da koncert symfoniczny dla młodzieży szkół artystycznych jeszcze w bieżącym miesiącu z dostosowanym dla młodzieży programem i z prelekcją. Poza młodzieżą szkół artystycznych stopniowo wciągana będzie w akcje koncertów szkolnych młodzież innych typów szkół, nad którą opieka w tym kierunku była dotychczas zaniedbana.

Bezwątpienia placówki muzyczne naszego miasta przyczynią się wydatnie do upowszechnienia muzyki, zaś organizatorzy koncertów zrozumieją potrzeby muzyczne nowego słuchacza, a wykonawcy utworów muzycznych potrafią przemówić do odbiorcy i porwać go w rytm wielkich przemian dzisiejszych, wzbogacając jego wyobraźnię postępową treścią muzyczną. W ten sposób wytworzy się więź porozumienia między twórcą dzieła muzycznego a odbiorcą, którego dzieło muzyczne ma służyć, kogo ma wzruszyć i wychowywać.

Antoni Huebner

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO »KURIERA«

Niedziela 10 września 1950 r. Nr 33 (73)

Jan Papuga

„LEWANT"

Zamieszczamy poniżej reportaż z statku „Lewant". Statek ten zajął pierwsze miejsce w I etapie współzawodnictwa między polskimi statkami.

Obecnie proporzec przodownictwa przeszedł w ręce załogi s/s „Kolno". Współzawodnictwo obejmuje takie warunki, jak szybkość rejsów, utrzymanie w porządku maszyn, usprawnienie pracy, akcja społeczna.

„Lewant" pływa na linii pomiędzy Gdynią a Bliskim Wschodem. (red.).

DŹWIG na ciągniku huczy. Dziewczyna w obu rękach trzyma linę od chwytaka, czasami przyciska się do niej całym ciałem, by chwytak się nie kręcił przy zasypywaniu piaskiem wyrwy po bombie na nabrzeżu (nasze porty nie całkowicie się jeszcze wyleczyły z wojennych ran). Krzepkie ciało dziewczyny pręży się wraz z liną, zdrowie rozbłyska radosnym uśmiechem w śmiałej twarzy koloru miedzi. „Miedziane" są także gołe, mocne ramiona — za to chustka wiążąca włosy i spodnie jest szara, mocno spłowiała. Z akcentu poznaję, że jest Kaszubką. Myślę — gdyby ta ho ża dziewczyna, tak pasująca do portu, została dźwigową, na pewno pokazałaby chłopom, jak można pracować i śmiać się. Żegnam ją uśmiechem i idę dalej szukać „Lewanta".

W końcu odnajduję go, szaro-siny kadłub wojennego weterana o nienajlepszym wyglądzie. Kiedyś nazywaliśmy go „zapalniczką", bo woził benzynę. Teraz wszystko od pokładu w świeżej farbie, jak ze stoczni.

Trochę dalej stoi duży, „amerykan", za nim „Olsztyn", też lewantyjskiej linii, i „Kiliński", który przyszedł z Indii. Krany ciągną z pierwszego i drugiego luku bele bawełny, z trzeciego i czwartego worki tytoniu.

KTO „ZAWINIŁ" ZWYCIĘSTWU

W mesie na „Lewancie" na ławach ludzie tłoczą się jak w pociągu. Mało tu miejsca mieszkalnego, chociaż statek ładuje do wnętrza zawartość z dziesięciu pociągów. Dawniej w kierownictwach stoczni, budując statki, myślano tylko o ładunku, a nie o wygodzie marynarzy. W nowych socjalistycznych stoczniach jest już inaczej.

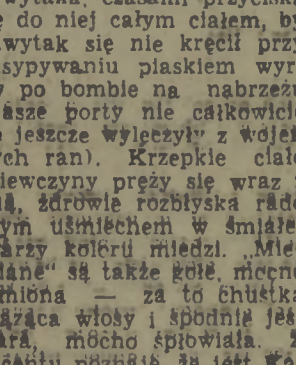

— To mój skarbek — powiedział bosman

W mesie siedzi bosman Kupisz, przodownik pracy, o potężnych wiązaniach ramion. Obok wysoki Kadzewicz, asystent z maszyny, dalej przodownik Kałuża, jasnowłosy motorzysta o ramionach bokserа i łagodnych oczach. Lankowski, przodownik z ubiegłego okresu, czarny włochaty, o żywej twarzy, Gawinkowski, szykujący się na ląd. Przy nich stoi podający im jedzenie drobny Mênch o zatroskanej twarzy.

— Ciężko, co — zapytuję go.

— Nie jest tak źle, całą rufę obsługuję — odpowiada z uśmiechem.

— Jak statek w robocie? — pytam pod adresem wszystkich maryнarzy.

— W maszynie ciężko, gazy, gorąco i dużo pracy, motor pracuje już dwadzieścia lat, dwie awarie, w 1946 r. na minie, to robi swoje — odpowiada długi Kadzewicz.

Z pokładu nikt się nie odzywa. Wszystkie twarze są radośnie rozpromienione, przed dwoma godzinami była u nich uroczystość. Delegacje: Partii, ZW. Transportowców i GAL, wręczyły im proporzec.

— Jak się to stało, że „na biliście" całą flotę?

Patrzą na mnie jakby zdziwieni, nie wiedzą jak odpowiedzieć. W końcu jak zgrany oddział, „zwalają" wszystko na dowódcę.

— To bosman, wszystko bosman...

Bosman nie wie co z sobą robić, jest mu jakoś niezręcznie, wyrzuca z siebie:

— Ja na prawdę dziękuję załodze, która jest bardzo zgrana i nie mam słów, by im podziękować — przecież to nasz wspólny wysiłek, nasza wspólna praca...

Mały trzyletni chłopczyk przewrócił się właśnie przy przechodzeniu wysokiego progu, ale nie płacze, podnosi się dzielnie. Bosman bierze go na kolana i szepcze:

— To mój skarbek, dla niego pracuję, żeby jego młodość była jaśniejsza niż kiedyś była moja!

PROPORZEC ZWYCIĘSTWA

Starszy mechanik Gawlikowski w słowach ma precyzję i dokładność swojej maszyny:

— „Lewant" — mówi — to statek szwedzkiej budowy, piętnaście lat, to jest wiek dla motorowca, ten ma dwadzieścia. Uzyskujemy dziewięćdziesiąt procent teoretycznej mocy. Szybkość w przeciętnych warunkach pogodowych przekracza często szybkość normy. Przedłużenie wieku motorowca, zachowanie jego sprawności zależne jest od ścisłego przestrzegania godzin pracy, poszczególnych urządzeń maszynowych t. j. wymiany ich przed czasem wadliwego działania. — Ostatnia podróż bez najmniejszej awarii, t. j. bez zatrzymania motoru w morzu i przy sprawnych manewrach w dziewięciu portach. Szybkość normalna przy oszczędnościach materiałów pędnych. Piętnaście procent w paliwie, 25 procent smarów. W ten rejs idziemy na zaoszczędzonych smarach.

Skończył mówić, rzucił niedopałek za burtę i poszedł do maszyny.

Właśnie wrócił z lądu chłopak pokładowy Raczyński, pokazuje mi świetlicę, która jest w nadbudówce jeszcze z czasów wojny, w dawnych pomieszczeniach artylerzystów. Duża szafa, pełna książek, na drugiej mniejszej, pomiędzy banderą polską i radziecką proporzec, maleńki wimpel ze srebrnym wyszyciem na czerwonej stronie: „Zwycięskiej załodze PMH". Stary dyplom drugiego miejsca we flocie mówi, że ich praca jest ciągła, bez słomianych zrywów. Stół pełen pism, na ścianach portrety, cytaty, plakaty polskie i radzieckie, opiewające pracę na morzu, na wsi, w kopalniach, hutach. Nogi przyjemnie spoczywają w kokosowym dywanie.

— W czasie rejsu uczymy się tu i gawędzimy — mówi Raczyński. Tu przerabiamy matematykę, szkolenie partyjne i zawodowe.

Pamiętam te miejsca z czasów wojny, były to prawdziwe nory zabijaków. Śmierdziało tu wazeliną, ludzkim potem, a w czasie postojów w porcie — wódką. Ludzie mieli przekrwione oczy z niewyspania, opowiadaliśmy sobie wisielcze kawały i klęliśmy, by wytrzymać.

Gdy przypominam sobie to miejsce — staje mi przed oczyma cały bezsens wojny i potworność kapitalistycznego systemu, który sprowadził to piekło.

Dziś na miejscu tej nory jest świetlica, marynarze znajdują tu odpoczynek i naukę.

BEZSILNA NIENAWIŚĆ PODKŁADA OGIEŃ

Idę do oficerskiej messy. Zastaję tu ludzi gładkich, eleganckich. Nie umiem pisać o salonach. Ale „salonowy" nastrój nerwał się, kiedy powiedziałem:

— Ładną macie świetlicę! W Aleksandrii, w czasie postoju, mieliście gdzie czytać.

Wybuchają wszyscy śmiechem.

— W Aleksandrii! — grzmi Grondkowski. — To najgorsze miejsce, tam nie ma czasu czytać! Ładowaliśmy bawełnę. W 5 ładowni miałem służbę wachtowego, to były nadgodziny na Czyn 1-Majowy. Nagle dochodzi mnie swąd. Zaczęliśmy wyładowywać, aż znaleźliśmy tlącą się belę, była zastąpiowana w samym rogu. To było celowe — grzmi — jak przycisnęliśmy Arabów, to odrazu wiedzieli, gdzie szukać, by zaoszczędzić sobie roboty.

— Podobnie zdarzyło się na „Warmii" w Antwerpii, tam było jeszcze gorzej, tłusta juta paliła się jak proch. Płomienie lizały już maszty. Straż portowa chciała wywlec statek w morze jak trupa. Na oczach przyglądających się strażników, załoga stłumiła ogień, a młodszy oficer Choderski wziął na głowę skafander dymny i zszedł do luków w sam żar, bez kostiumu azbestowego. Koledzy lali i a niego wodę. Tak zdusił ogień zupełnie.

Choderski jest starym marynarzem, oficerem od niedawna z awansu społecznego. W piersiach go teraz bolą, ale raczej sam by się spalił, niż miałby pozwolić, by spłonął jego statek. Tam też ogień był podłożony. Będzie to się jeszcze zdarzało, wszystkimi środkami umierający kapitalizm będzie się starał zniszczyć rodzący się u nas socjalizm.

— W Durazzo zgasiliśmy pożar na szkunerze albańskim — mówi II oficer Plackus. Cały motor był w płomieniach. Szkuner leżał na przeciw nas z drugiej strony drewnianego mola, gdzie stała benzyna w beczkach. Mogłoby być wtedy bardzo źle i z nami i z całym portem. To mała, biedna mieścina, ale ludzie byli tam dla nas dobrzy. Nigdy ich nie zapomnimy. Dużo pracują, budują port, kolej, bagrują. To bogaty kraj. Brak im komunikacji i techniki. Stamtąd bierzemy tytoń. Ale nie wszędzie nas tak przyjmują. W Istambule staliśmy na kotwicy, miałem wachtę w nocy, widzę, ktoś łazi po dziobie, pobiegliśmy. Cień zsunął się po łańcuchu kotwicznym do wody, drugi drab w łódce już z połową naszej nowej „manilówki". Zepchnęli zdobycz do wody i uciekli. Ładnie by się obłowili, 220 metrów, gruba jak noga — około 1.000.000 zł.

JAN PAPUGA

(Dokończenie w nast. n-rze „Panoramy")

Jarosław Rogala

CEGŁY

Rzędami białawych brył
Wychodzą stosy zwalonej cegły
Na chodników krawędzie.
To ulice kamienic, poległych
Od nalotu, co miasto zrył,
Warszawę chcą odbudować co prędzej.

Jadą stosy, wybrane z ruin
Rękoma wyjęte z usypisk.
Zrzucone z umarłych ścian
Osie wagonów skrzypią...
Nowe stosy ładuje się z ramp:
Warszawa w sobie Szczecin poczuje.

Składa się Stargard, Słupsk, Węgorzyn
Na nowe mury: Jasnej, Wilczej, Hożej...

Piękno Pomorza Zachodniego

Zamek w Słupsku, dawna siedziba książąt szczecińskich, pochodzi z XVI wieku. Przewidziany jest do odbudowy w planie konserwacji zabytków.

(Fot. Mgr Z. Krzymuska)

Dwie połączone kamienice gotyckie, jeden z ciekawszych zabytków budownictwa w Stargardzie. Przed wojną mieściło się tu, muzeum. Po remoncie mieścić się tu będzie Ognisko Muzyczne. (Fot. Mgr Z. Krzymuska)

Wojciech Myślenicki

Niedostrzeżone miasta
Pomorza Zachodniego

Pracując w planowaniu gospodarczym musiałem ostatnio zainteresować się niektórymi zagadnieniami Pomorza Zachodniego w „aspekcie" historycznym.

Ucieszyłem się, że wyszło właśnie drugie wydanie informatora historycznego Wł. J. Grabskiego pt. „200 miast wróciło do Polski", wziąłem oprócz tego 600-stronicową „Monografię Odry", 2-tomowe „Pomorze Zachodnie" z cyklu „Ziemie Staropolskie", geograficzną, gospodarczą i społeczne studium Srokowskiego pt. „Pomorze Zachodnie". Gustowskiego „Szczecin — fakty i liczby" oraz kilka pomniejszych plotek monograficznych, dołożyłem do tego kupę wycinków z czasopism — i zabrałem się do roboty.

Zaopatrzenie tych wydawnictw w notatki bibliograficzne o szerokim wachlarzu wielojęzycznych dokumentów i dzieł, począwszy od Dytmara, Galla Anonima, Janka z Czarnkowa, Długosza i Miechowity aż do najnowszych polskich i obcych publikacji wzbudzało zrozumiały respekt wobec ogromu wysiłku badawczego autorów.

Właśnie takie książki były potrzebne do mojej pracy. Spisy rzeczy zapowiadają wszystko, czego dusza zapragnie: historia, geologia, morfologia, hydrologia, klimat, komunikacja, przemysł, rolnictwo, lasy, ludność — a do tego jeszcze wspaniałe ilustracje.

Muszę powiedzieć, że pogrążenie się na parę tygodni w lekturze o dziejach politycznych tych ziem jest nie lada przyjemnością która była by jeszcze większa, gdybym mógł ograniczyć się do roli tak zwanego przeciętnego czytelnika, nie zawsze szukającego w lekturze ścisłości dat, dokładności faktów i zjawisk.

Ale ja, jak wspomniałem, musiałem niektóre informacje z tych książek zestawić, by uzyskać z nich pewne wnioski. I tu zaczęły się rozczarowania.

NIEPOROZUMIENIA I SPRZECZNOŚCI

Zastosowanie metody porównawczej przy rozpatrywaniu dat i faktów zwłaszcza historycznych skłoniło mnie wkrótce do przekonania, że napotykane co parę stronic nieporozumienia i sprzeczności między informacjami poszczególnych autorów, przedstawiających dzieje wojowniczych książąt pomorskich, mogłyby nawet beznadziejnego flegmatyka doprowadzić do rozstroju nerwowego.

Zdawało by się, że takie proste fakty, jak np. historyczna bitwa albo śmierć jakiegoś króla lub księcia, budowa kościoła, zamku warownego lub murów obronnych, nadanie miastu praw miejskich, najazdy wojsk brandenburskich, krzyżackich, szwedzkich lub napoleońskich, pamiętne pożary i inne klęski żywiołowe — powinny być już dawno stwierdzone, ustalone i przekazane nam przez historię w definitywnie określonych datach. I tak jest niewątpliwie z nielicznymi wyjątkami, co do których historycy wiodą jeszcze spór.

Złudzenie to pryska przy analizowaniu informacji w naszych opracowaniach monograficznych.

(Dokończenie na str. 5)

RAZ na TYDZIEŃ! Konkurs „KURIERa"

Wyniki naszego ostatniego konkursu chlubnie świadczą o doskonałej orientacji naszych Czytelników w tak ważnym zagadnieniu naszych czasów, jakim jest współzawodnictwo pracy.

Tylko dwie z nadesłanych odpowiedzi były mylne, pozostałe zawierały właściwe rozwiązanie konkursu. Przodownicy i racjonalizatorzy, których pracę symbolizowały zamieszczone przez nas rysunki, to: 1) znana tkaczka Wanda Gościmińska, 2) inicjator długofalowego współzawodnictwa górnik Wiktor Markiewka, 3) przodownik w szybkościowym skrawaniu metali, chluba Pomorza Zachodniego Daniel Horbacz z warsztatów TOR w Koszalinie.

Drogą losowania nagrody książkowe otrzymają następujący uczestnicy konkursu:

1) **Dziunia Pietrzykówna** z Gdańska (której wyrażamy specjalne uznanie za wyjątkową staranność w opracowaniu graficznym odpowiedzi i za wierszowany komentarz), 2) **Barbara Piątkowska** (Szczecin), 3) **Henryka Michaluk** (Szczecin), 4) **Franciszek Kretkowski** (Szczecin), 5) **Lech Kalinowski** (Szczecin), 6) **Zygmunt Łazarczyk** (Koszalin), 7) **Karol Syrek** (Koszalin), 8) **Anna Nowicka** (Szczecin), 9) **Jerzy Kaczkowski** (Koszalin), 10) **Tadeusz Jarzuchowski** (Wałcz).

Wymienieni wyżej Czytelnicy ze Szczecina zechcą zgłosić się po odbiór książek do naszej Redakcji. Zamiejscowym wysyłamy nagrody pocztą.

Coś dla wycieczkowiczów.

A oto nasz nowy konkurs, w którego rozwiązaniu nie wątpimy — Czytelnicy wykażą właściwą sobie spostrzegawczość:

„Słońce schowało się za horyzontem i zrobiła się noc, a nie było jeszcze widać żadnych oznak wioski, w której mieliśmy zanocować.

Naturalnie zabłądziliśmy. Na szczęście ktoś z uczestników przypomniał sobie, że ma przy sobie mapę okolicy.

— Dlaczego nie wyciągnąłeś jej wtedy, gdy było światło słoneczne — zrzędził drugi wycieczkowicz.

— Nie szkodzi, światła słonecznego starczy i teraz, aby zorientować się na mapie.....

Wkrótce doszliśmy do wioski".

W jaki sposób światło słoneczne mogło pomóc w nocy wycieczkowiczom?

Odpowiedzi nadsyłać należy do Redakcji „Kuriera", najpóźniej do czwartku, 14 bm.

N. Charkow

TOWARZYSZ PIER

(Opowiadanie kołchoźnicy)

Bą *suar, mé szer ami!...* To znaczy: Dobry wieczór, mili przyjaciele! *Wy kąprené?...* Czy rozumiecie?...

Nie, napewno wy nie *kąprené:* po kiego licha zaczęłaś mówić po francusku?

— A ja tak dla wprawy. Sprawdzam moje wiadomości. Nawet zdarza się przy pracy, że mylę czasem rosyjskie słowa z francuskimi i dlatego nawet przezwano mnie. Dawniej mówiono po prostu: Maśka, a teraz — Mari. *Permète mua,* czyli pozwólcie mi, opowiedzieć, jak to było.

...Zeszłego roku, w dzień święta majowego, siedzimy w izbie — czytelni. Wujek Paweł — nasz brygadier — powiada nagle:

— Goście jadą do nas!

Myślimy sobie: co za goście? Patrzymy, z autobusu wychodzi czworo ludzi, zupełnie obcych. Kłaniają się, uśmiechają. Jeden z nich, czarniawy, taki zwinny, ruchliwy, z cienkimi wąsikami, zdejmuje aksamitną czapeczkę i powiada:

— *Bążur!*

A nasz wujek Paweł — człowiek bywały, stary żołnierz jeszcze z czasów pierwszej wojny niemieckiej — odpowiada z ukłonem.

— *Merśi boku.*

A my sobie myślimy: „Boku, jak boku, ale coście wy za jedni, ludzie serdeczni?"

Wtedy wyskoczyła z auta dziewczyna i tłumaczy po rosyjsku:

— Poznajcie się towarzysze! To są robotnicy francuscy. Przyjechali do nas jako wysłannicy narodu francuskiego.

A, to inna sprawa! Bardzo się cieszymy! Prosimy! A wujek Paweł mówi:

— Jednym słowem, z wielkim *plezir* — zadowoleniem!

Zapraszamy gości, aby coś przekąsili z drogi. Ale oni powiadają: *„Nąl Nąl"*. Że niby najpierw zrobimy *promenad* — spacer — po kołchozie.

Wujek Paweł mówi gościnnie:

— Proszę bardzo! Jak spacer, to spacer. Będziemy mieć lepszy apetyt. I będziemy zupełnie *trebię,* czyli bardzo dobrze!

No więc zaczęliśmy wycieczkę od izby — czytelni. Tutaj naszych gości spotkała *grand siupriz,* czyli wielka niespodzianka. Jak zobaczyli na półkach z książkami — obok Puszkina i Gorkiego — Emila Zolę, Barbussa i ichniego klasyka Flanberta, aż się rozpromienili. Pewnie, przecież rodaków spotkali!

No, a na boisku sportowym pokazaliśmy gościom, jak się u nas gra w kręgle. Bardzo im się to spodobało. Ten czarniawy, który miał na imię Pier, nie odstępował wujka Pawła ani na krok i mówił do niego *„mąnąkl Pol"*, czyli „mój wujku Pawle". A wujek Paweł tytułował go Piotrem Iwanyczem. Idziemy na obiad — stoły rozstawione w ogródku przed czytelnią. Patrzymy, matko jedyna! Na czytelni, przez całą ścianę, wymalowane hasło: „WZNOŚCIE SZTANDARY POKOJU I WOLNOŚCI NAD FRANCJĄ!"

Gdyśmy odbywali *promenad,* nasz artysta, kowal Andrzej, zmajstrował ten plakat. Gościom wytłumaczono, co to znaczy. Wszyscy, jak jeden, podeszli do plakatu, podnieśli prawe ręce, jakby do uroczystej przysięgi. A Pier, taki zręczny, chwycił od Andrzeja pędzel, wiadro z farbą i odrazu na ścianie — raz, raz raz! — wypisał jakieś francuskie słowa.

Tłumaczka czyta na głos:

— „Przysięgam ci, narodzie radziecki, iż nikt nie potrafi mnie zmusić do walki przeciw tobie!" Francuscy towarzysze krzyknęli coś chórem po swojemu, potem jeden za drugim brali od Piera pędzel i każdy z nich podpisał się pod tymi słowami.

No i tu wyszła po prostu *grand manifestacją!* Czyli burzliwa demonstracja. Wszyscy, a każdy po swojemu, krzyczeli:

— Hura!...

— Wiwat!...

Poleciały do góry furażki i czapki i barwne chustki! Kolka Sizow — który mieszka na przeciwko czytelni — otworzył gołębnik i wypuścił wszystkie swoje gołębie. Wujek Paweł mrugnął na Sergieja.

Ten ulotnił się zaraz i nagle patrzymy, a on niesie butelki ze srebrnymi główkami. Wujek Paweł pragnął wypić z gośćmi. Napełniono szklanki, Wujek Paweł podniósł swoją szklankę, powiódł odmłodniałymi oczyma po wszystkich i powiedział tak:

— Drogi Piotrze Iwanyczu i wy, towarzysze, kamraci z Francji! Jak to dobrze żeśmy się spotkali!... Bo oto ty jesteś Francuzem, a ja rdzennym Rosjaninem; tyś jeszcze młokos, a ja stary człowiek; ty jesteś, dajmy na to, katolik, a ja, przypuśćmy — bezbożnik; tyś brunet, a ja już siwy całkiem... Słowem, zupełnie niby różni ludzie, mówimy różnymi językami, mieszkamy o tysiące kilometrów od siebie, ale rozumiemy się nawzajem zupełnie *trebię.* Napijmy się więc, towarzysze, szampańskiego wina na cześć niezłomnej przyjaźni ludzi pracy! Wypijmy po rosyjsku, do dna, żeby wszystkie Trumany i Churchille czkawki dostali! Wcześniej, czy później, porwą ich wszyscy diabli, *pardą* za wywyrażenie!

Tu objął wujek Paweł Piera i pyta:

— Piotr Iwanycz, ty mnie *kąprene,* czy ani w ząb *nie kąprene?*

No, ale Pier i jego towarzysze, wszyscy zrozumieli. Rzucili się do wujka Pawła, ściskają mu ręce, krzyczą:

— *Wiw sowiet sojuz!*

— *Wiw Franeja!*

— *Wiw Stalin!*

Toć taką rozmowę zrozumie każdy bez tłumacza!

Na drugi dzień żegnaliśmy gości. Ktoś krzyknął:

— *Adiu!* Żegnajcie!

Ale Pier pomachał swoją czapeczką, wskoczył na stopień autobusu i powiedział:

— *Nąl Nąadiel Oreswuar!* Że niby, „nie żegnajcie", ale „do widzenia".

Jesienią, kiedy cała brygada była przy młócce, pojeżdża listonosz.

— Wujku Pawle, podpiszcie się! Zagraniczny!

Co takiego? Koperta z zagranicznym znaczkiem! *Franse!* Wujek Paweł powiada:

— No, Mari, twoja w tym głowa. Siedź do nocy, a list musisz przetłumaczyć.

Muszę się przyznać, że stchórzyłam. Gdzież mi tam zrozumieć po *francse* jeżeli doszłam dopiero do ćwiczenia dwunastego z pierwszej części podręcznika dla niepełnej szkoły średniej? Otwieram kopertę, wyjmuję kartkę papieru... Matko moja, toć list po rosyjsku!... Po naszemu napisany!

Zrobiliśmy przerwę w pracy, zlecieli się wszyscy kołchoźnicy. Czytam, a serce mi wali, jak młotem:

„Moia droga wujka Pol'a! Mi siądziem każda wieczór do długa noc zar osyjską książka. Mi robimy czytanie i jeszcze pisanie w Waszym język, któ rym rozmawia Stalin z prosty człowiek. Mi możem dziś napisać Wam wielkie słowa: „Pokój! Wolność! Demokrat!". Mi będziem długa pamiętać go rący serce radziecki prosta człowiek, jak rodzona brat i rodzona siostra. O, tak, moia wujka Pol'a, mi jeszcze będziem pić fin szampań, w nasza Ojczyzna, a wtedy wszystkich wredne typy polecą na diabla!"

I cała stronica usiana podpisami.

Natychmiast cała brygada powzięła rezolucję: zobowiązać Mari Gorszkową, czyli mnie, aby do ukończenia młócki nauczyła się przede wszystkim najserdeczniejszych słów po francusku, żeby przesłać serdeczne pozdrowienie naszym drogim przyjacielom.

A ja, daję słowo, spełnię to przedterminowo.

Prene wu grand pardą... Znaczy, przepraszam bardzo, że zabrałam wam tyle czasu.

Przekład R. Lasotowej

Niedostrzeżone miasta Pomorza Zach.

(Dokończenie ze str. 4-ej)

Chciało by się wezwać naszych czcigodnych dziejopisów, aby urządzili sobie jakąś uczoną naradę i **uzgodnili i skory gowali w swoich grubaśnych tomiskach choćby najbardziej rażące sprzeczności.**

NAJWIĘKSZY GRZESZNIK...

Gdyby mnie zapytano, który z autorów ma najwięcej „monograficznych" grzechów na sumieniu, bez wahania wskazałbym na Grabskiego.

Można by darować Grabskiemu nawet takie „drobne" usterki, jak te, że w jego monografii jeszcze w 1949 roku Sławno i Słupsk są w województwie gdańskim, że Świnoujście jest miastem powiatowym i że Lipiany należą do powiatu myśliborskiego. Wiadomo, że to nieprawda, ale ostatecznie, gdy pisze się monografie 215 miast — może się zdarzyć omyłka.

Pretensje moje do Grabskiego są o wiele poważniejsze. Chodzi mianowicie o to, **że nie dostrzegł on dwudziestu ośmiu miast, znajdujących się obecnie w granicach województw szczecińskiego i koszalińskiego i że nie poświęcił tym miastom ani jednego słowa w swojej monografii.**

Nie wiem w jaki sposób Grabski usprawiedliłby to trudne do usprawiedliwienia przeoczenie. Rozumiem, że celem jego książki — jak pisze w przedmowie do drugiego wydania — „nie mogło być danie wyczerpującej historii 215 omawianych miast, ale jedynie charakterystyka ich polskości" Zgoda. Wystarczyłaby właściwie charakterystyka ich polskości. Ale pominięcie milczeniem 28 miast, wydaje się niezrozumiałe.

Przypuszczalnemu twierdzeniu, że monografią jego objęte są tylko miasta z przeszłością historyczną, przeczą oczywiście zamieszczone w niej lakoniczne, często zaledwie kilkunastowierszowe ale osobne notatki monograficzne o małych miasteczkach, o których mówi po prostu, jak np. o Maszewie, że „w dziejach nie odegrało roli godnej upamiętnienia, toteż brak o nim danych".

MIASTA ZE SŁAWNĄ PRZESZŁOŚCIĄ

Tymczasem, wśród niedostrzeżonych przez Grabskiego miejscowości na Pomorzu Zachodnim mamy stare, słynne niegdyś miasta, że średniowiecznymi metrykami miejskimi i z przeszłością polityczną nie gorszą od wielu z tych pomniejszych, dla których w jego monografii znalazło się sporo miejsca.

Do takich miasteczek na pewno należą **Barwice**, w okolicy których zaczęło się w końcu XV wieku kolonizowanie puszczy i skąd starosta Jan Czarnkowski przepędził kolonistów, przesuwając granicę na północ; **Biały Bór**, który upamiętnił się zdobyciem go przez Kazimierza Jagiellończyka; **Cedynia** — słynna ze zwycięstwa Mieszka I nad wojskami margrabiego Hodona; **Czaplinek**, rewindykowany przez Kazimierza Wielkiego i w 40 lat później, po zmiennych losach wojen, zdobyty przez Jagiełłę; **Czarne**, posiadające na swoim historycznym koncie zwycięstwo Kazimierza Jagiellończyka i rozgromienie przez Polaków szwedzkich wojsk, śpieszących na pomoc Gustawowi Adolfowi; **Drawno**, w którego murach ukorzył się przed Polakami ród słynnych kolonizatorów niemieckich Wedlów, zmuszony do otworzenia bram grodu polskiej załodze; **Krajenka**, posiadająca przywilej miejski Władysława Jagiełły — późniejsza własność księżny Anny Sułkowskiej; zdobyty przez Czarnieckiego — **Recz**; kapitulujące przed wojskami Kazimierza Wielkiego — **Tuczno**, w którym atrakcyjność kultury polskiej musiała być dostatecznie silna, jeżeli Wedlowie spolszczyli się i zaczęli się nazywać Tuczyńskimi; a wreszcie **Złocieniec** — przez długi czas lenno Wedlów, kapitulujący przed wojskami Kazimierza Wielkiego.

33 POZYCJE NA 72

Jak wspomniałem, wszystkie te miejscowości zostały **niedostrzeżone przez Grabskiego (z wyjątkiem zamieszczonych w historii większych miast krótkich uwag o Kołbaczu i Widuchowej) i nie znalazły miejsca w jego wielkiej monografii o miastach, które wróciły do Polski. Sprawa nie jest błaha, bo razem z pięcioma miastami, które przelotem czyły się we wsie, chodzi tu o 33 pozycje z ogólnej ilości 72 miast, znajdujących się dziś w granicach województw szczecińskiego i koszalińskiego.**

Miasta Pomorza Zachodniego są dość sędziwe, prawie wszystkie mają średniowieczne metryki. Mają one bujną przeszłość, bo nieustannie przewalał się przez te ziemie huragan historii. Ale niektóre z nich nie wiele dalą mogą powiedzieć o swojej historii, gdyż w zamęcie wojen, w niszczycielskich pożarach i często powtarzających się grabieżach najeźdźców ginęły dokumenty ich przeszłości — archiwa miejskie i biblioteki.

Troskliwe rejestrowanie wszystkich znanych faktów z życia tych miast, właśnie w takiej książce, jak Grabskiego, który miał ambicję stworzenia historycznego Vademecum, wydawałoby się rzeczą nie tylko słuszną, ale bezwzględnie obowiązkową.

Nie zamierzam negować zasług Grabskiego, jako powojennego pionisra informacji historycznej Pomorza Zachodniego. Jego monografia należała w 1946 roku napewno do najpożyteczniejszych wydawnictw. Omyłki, których poprawienie polecał (wówczas) „życzliwym czytelnikom", mogły liczyć na wyrozumiałość. Ale w r. 1949 wyszło drugie wydanie tej książki — „przejrzane i uzupełnione" — i wobec faktów, które przytoczyłem, można tylko ubolewać, że jest ono niedobrze przejrzane i niedostatecznie uzupełnione.

Wojciech Myślenicki

Fraszka polityczna

NIEFORTUNNA WIZYTA NA FORMOZIE

Generale Mac Arthur — gdybyś w Tokio siedział, nigdy by się o planach twych świat nie dowiedział.

Dowcipy z brodą

NIESŁYCHANE...

— Spójrz — doktor Wątróbka w kondukcie pogrzebowym swego pacjenta.

— Pierwszy raz widzę, aby przyczyna szła za skutkiem...

PRAWDOMÓWNY

— Czy to prawda, że Heronim siedzi w kryminale?

— Prawda.

— A to gałgan. Powiedział mi, że jedzie do szwagra.

— Powiedział prawdę, jego szwagier też siedzi. (sz)

PRZYGOTOWANIE DO WOJNY

— Tatusiu, dlaczego Indianie malują sobie twarze?

— Malują się wtedy, gdy wstępują na ścieżkę wojenną.

Po małej chwili.

— Tak. Tak, popatrz, mamusia chce wstąpić na ścieżkę wojenną, ale z kim się będzie biła? (sz)

Konserwy amerykańskie

(Rys. J. Zaruba)

Portrety amerykańskie.

Mr. Rudolf Bloch z Nowego Jorku jadł pewnego dnia obiad w towarzystwie Mr. Parsivala Pokarda, znanego krytyka.

Mr. Pokard powiedział:

— Bloch, moja książka „Biografia martwej krowy" wyszła co prawda anonimowo, lecz pan musiał wiedzieć kto jest jej autorem. Mimo to krytykując ją w swojej recenzji, napisał pan, że jest ona dziełem „Idioty nr 1, naszego stulecia". Czy to jest pańskim zdaniem, uczciwa krytyka?

— Bardzo żałuję, sir — powiedział krytyk przyjaźnie — lecz nie przypuszczałem, że pan na prawdę nie chce, by czytelnicy dowiedzieli się kto jest autorem. (m.)

Nowe placówki MHD w Słupsku

W tym tygodniu, przy Alei Wojska Polskiego 13 w Słupsku został uruchomiony przez MHD sklep tekstylno-galanteryjny. Zaopatrzony jest on w najlepszy asortyment materiałów tak, że powinien zaspokoić wszystkie potrzeby mieszkańców miasta.

Krótko przed tym uruchomione zostały dwa sklepy, a mianowicie z zabawkami i artykułami piśmiennymi.

Szybki rozwój placówek MHD niewątpliwie pozwoli na sprawniejsze i lepsze zaopatrzenie klienteli słupskiej.

(ław)

Sklepy w Bytowie nie troszczą się o ludzi pracy

Sklepy tekstylne i konfekcyjne w Bytowie pozbywają się szybko towaru już przed godziną 15-tą, uniemożliwiając ich nabycie światu pracy. Sytuacja taka stwarza wszelkie możliwości do spekulacji i handlu łańcuszkowego.

Apelujemy do odpowiednich czynników w Bytowie, ażeby nie dopuściły do tej procedury i roztoczyły większą opiekę nad sprzedażą towaru w sklepach tekstylno-konfekcyjnych.

(tw)

Międzynarodowy dzień spółdzielczości

Dwa lata pracy i walki

Słupski świat spółdzielców podsumowuje swe osiągnięcia

Dzisiejszy Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości, jest dniem przeglądu i podsumowania doświadczeń i osiągnięć, dniem, w którym uświadamia się zakres zadań i obowiązków, ciążących na spółdzielczości, oraz przeprowadza mobilizację mas członkowskich i pracowników spółdzielczych.

Dwa lata minęły od zasadniczych przemian w strukturze i metodach pracy spółdzielczości polskiej, dokonanych w rezultacie ostrej walki o kierunek spółdzielczości, która toczyła się również wewnątrz spółdzielczości z przedstawicielami ideologii drobnomieszczań skiej. Doświadczenia tych walk wskazują, jak doniosłe i dodatnie skutki wywarła ta reforma. Przystosowała ona spółdzielczość pod względem ideologicznym i organizacyjnym do wielkiego zadania budowy ustroju socjalistycznego w Polsce, uzbroiła ją do walki klasowej, nieodłącznej od przemian społecznych, jakie przeżywamy.

Ruch spółdzielczy na terenie miasta Słupska i powiatu od samego początku rozwija się pomyślnie.

Pierwszą placówką, jaka powstała na tut. terenie, to Powszechna Spółdzielnia Spożywców, która może poszczycić się sukcesami i poważnymi osiągnięciami.

Zorganizowała ona przeszło 60 sklepów w naszym mieście. Są to sklepy spożywczo-kolonialne, tekstylne, skórzane, galanteryjne itp. Słupska P.S.S. dysponuje ponadto własnymi wytwórniami jak piekarnie, wytwórnie rzeźnicko-wędliniarskie, 2 gospodami ludowymi oraz jednym hotelem.

Ilość członków dochodzi już liczby 7 tys.

W tegorocznej akcji werbunkowej na członków spółdzielczości biorą udział zetempowcy, członkinie Ligi Kobiet oraz Związki Zawodowe.

Oprócz P.S.S., również pomyślnie rozwija się ruch spółdzielczy na wsi. W każdej miejscowości gminnej, gromadzkiej, zorganizowane są spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Coraz szerszym kręgiem spółdzielczość ogarnia chłopów mało i średniorolnych, którzy zakładają własne spółdzielnie produkcyjne.

Reasumując, trzeba stwierdzić, że ruch spółdzielczy na terenie Ziemi Słupskiej zdał egzamin na „piątkę" i zda go na pewno już w najbliższym czasie na „celująco".

W dzisiejszym „Dniu Święta Spółdzielczości" w sali Teatru Miejskiego w Słupsku, o godz. 12-ej odbędzie się uroczysta akademia, na której społeczeństwo będzie miało możność zapoznania się z ruchem spółdzielczym na terenie całej Polski oraz na tut. terenie. Podczas akademii zostaną nagrodzeni aktywiści spółdzielczości oraz wyróżnieni pracownicy P.S.S. Bogata część artystyczna zakończy uroczystości związane z Międzynarodowym Dniem Spółdzielczości.

Jesteśmy głęboko przekonani, że społeczeństwo miejscowe weźmie liczny udział w akademii spółdzielców, jak również we wrześniu licznie wstąpi w szeregi „spod tęczowego znaku".

(ski)

Pobierowo zapełniło się... melodią

W dniu 31. 8. 50 r., zgodnie z przyjętym zobowiązaniem, ukończono prace przy radiofonizacji Ośrodka FWP w Pobierowie. Radiofonizację ukończono w rekordowym tempie, bo w 5 dniach! W terminie tym wykonano m. in. 8.000 linii przewodowej, założono 204 głośniki radiowe (każdy domek 1-rodzinny po 1 głośniku, 2-rodzinne po 2), 9 transformatorów, megafony na plaży, w świetlicach i na głównych drogach Pobierowa, specjalną aparaturę radiowęzłową itd. itd. Wszystkie te prace wykonali uczestnicy Centralnego Kursu Monterskiego Radiofonizacji Kraju przy Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła w Szczecinie, pod nadzorem fachowych instruktorów, wychowawców i kierowników kursu. Z przewidzianych w kosztorysie 2.860 roboczo-godzin, zaoszczędzono przez odpowiednio zorganizowane współzawodnictwo ponad 360 roboczo-godzin. W pracy wyróżnili się w pierwszym rzędzie: **Buchala, Łazarczyk i Strzelba**, którzy po powrocie do Szczecina otrzymają od kierownictwa kursu specjalne dyplomy.

Tegoż dnia wieczorem odbyło się uroczyste zakończenie robót i przekazanie ich przedstawicielowi Komitetu Radiofonizacji.

Po uroczystości rozhuczały się wszystkie głośniki i megafony i całe Pobierowo zapełniło się piękną i donośną melodią marszu I Korpusu.

Potem nastąpiły inne piosenki, skoczne i sentymentalne, przerywane raz po raz ostatnimi próbami głośników i monotonnym wyliczaniem: „raz-dwa-trzy-cztery"... Mieszkańcy Pobierowa i wczasowicze do późnej nocy siedzieli przy głośnikach.

(mr)

O szyldach w Wałczu

Kto nie zna Wałcza, temu trudno domyśleć się, że w jednym budynku na pl. Wolności znajduje swe pomieszczenie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Na budynku umieszczone jest co prawda godło państwowe, ale to jeszcze nic nie objaśnia. Na każdym urzędzie państwowym umieszczone jest przecież godło.

Dopiero wchodząc do wewnątrz można zorientować się co do charakteru urzędu odczytując na czerwonej skrzynce napis: „Skrzynka zażaleń MRN".

Od utworzenia jednolitych organów władzy państwowej upłynęło już 3 miesiące. Byłby najwyższy czas, ażeby Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Wałczu umieściło na swej siedzibie odpowiednią tablicę objaśniającą.

W ogóle zresztą z szyldami i napisami kuleje coś w Wałczu. Na siedzibie Zw. Samopomocy Chłopskiej widnieje napis: „Pow. Zarząd Zw. Samopomocy Chłopskiej na Obwód Wałcz". A myśmy myśleli, że na Ziemiach Odzyskanych Pełnomocnicy Rządu i Obwody istniały w 1945 i 1946 r., a potem już urzędowali starostowie i były powiaty.

Przy ul. Kilińszczaków znajdują się dwie księgarnie Centrali Obrotu Księgarskiego: „Dom Książki", z dużymi, dawno nieaktualnymi szyldami „Książka i Wiedza" oraz „Spółdzielnia Księgarska Pochodnia — Sklep nr. 1". — Stwierdziliśmy poza tym, że wiele sklepów, zwłaszcza spożywczych, nie posiada w ogóle żadnych szyldów. Wchodząc do takiego sklepu nie wiadomo, czy jest on państwowym, spółdzielczym, czy też prywatnym.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Wałczu winno zainteresować się sprawą szyldów i wprowadzić pewien porządek w tej dziedzinie. A przede wszystkim u siebie.

(mr)

Uporządkować miejsce spędu w Szczecinku

Miejsce spędu Gminnej Spółdzielni, znajdujące się na targowicy miejskiej w Szczecinku, pod względem technicznym i sanitarnym jest w opłakanym stanie. Brak jest na nim jakichkolwiek pomieszczeń na skupowaną tam trzodę chlewną i bydło. Pomieszczenia takie są nieodzownie potrzebne, ponieważ mają zabezpieczać skupowany żywiec przed wpływami atmosferycznymi w różnych porach roku.

Brak budynków powoduje częste wypadki paraliżu, krzywicy, porażeń słonecznych i innych schorzeń, które z kolei wywołują padnięcia sztuk, co naraża skarb Państwa na dotkliwe straty. Sprawa budowy odpowiednich pomieszczeń ciągnie się już od jesieni ub. roku, kiedy to burmistrz, z braku odpowiednich pozycji w budżecie, przyrzekł zbudować prowizoryczne szopy, a w 1950 r. postawić trwałe budynki.

Dotychczas jednak nic nie zrobiono. Wszystkie interwencje kończą się na obietnicach. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej winno przypomnieć sobie o swych zapewnieniach i przystąpić wreszcie do budowy jakichkolwiek pomieszczeń, które zabezpieczą skupowany żywiec.

(mr)

Przez nasze okulary

Sznurowadła

Gość, który pierwszy na świecie zastosował wymysł zwany w dzisiejszych czasach obuwiem, nie zdawał sobie zaiste sprawy z tego, że w kilka wieków później zwykły trzewik stanie się udręką dla jego posiadacza. Bo proszę posłuchać. Podczas pracy pękło mi sznurowadło. Związałem. Po południu sznurowadło zerwało się w drugim miejscu. Związałem w drugim miejscu. Kilka dni potem przeklęte sznurowadło zerwało się poraz trzeci i poraz ostatni, gdyż zdenerwowany brakiem miejsca na węzły wyrzuciłem podły sznurek do pisca.

Do pracy zacząłem chodzić w świątecznych trzewikach.

Gdy po kilku dniach sznurowadło zerwało mi się znów, wyrzuciłem je, a do trzewika przełożyłem sznurek z drugiego pantofla roboczego, przy którym ocalało jedno sznurowadło. Byłem zatym posiadaczem dwu par obuwia i jednej pary sznurowadeł.

Cóż prostszego jak pójść do pierwszego lepszego sklepu i kupić nowe sznurowadła. Aha! Spróbuj obywatelu nabyć tą precyzyjną rzecz w jakimkolwiek sklepie w Białogardzie, nie wyłączając PDT. Sprzedawca zaproponuje ci kupno radioodbiornika, maszyny do szycia, aparatu fotograficznego itp następnie pobiegnie po prostu w drugi koniec sklepu, gdyż takich jak ty, a w tym wypadku ja, przewija się po białogardzkich sklepach rzesza, a żaden z nas nie kupi sznurowadeł, bo od szeregu miesięcy nikt ich nie sprowadza.

Podczas bezpłodnych wędrówek po sklepach potrzaskały mi również i te „świąteczne" sznurowadła. Wtedy rezygnacja moja posunęła się do tego stopnia, że poobcinałem podczas nieobecności żony troczki od kalesonów, które (troczki nie kalesony) po uczernieniu w biurze atramentem, niedolnie zastępują mi sznurowadła.

Obecnie chodzę bardzo ostrożnie w obawie nowej katastrofy. I strach mnie ogarnia na myśl o tym, że jeśli sznurowadła nie ukażą się w sprzedaży przed zimą, zmuszony będę zakupić kilka nowych par kalesonów aby móc chodzić obutym. Albo przeprowadzić się do innego miasta.

(iks)

Słupski transport jesienny zda egzamin

Lato dobiega końca i zbliża się jesień, której pracownicy kolejowi, głównie oddziału mechanicznego, mieć będą dużo pracy.

W okresie jesieni trzeba podstawić dużą ilość dobrych wagonów do przewozu kartofli, zboża, buraków cukrowych, warzyw itp.

Kolejarze słupscy zdają sobie z tych trudności sprawę, przeanalizowali na ostatniej naradzie roboczej sprawy transportu i remontu wagonów. Aby wywiązać się należycie ze swych zadań, drużyny parowozowe postanowiły przewieźć o 15 proc więcej towarów od zaplanowanej ilości pociągów towarowych.

Drużyny parowozowe pociągów towarowych oddziału mechanicznego wezwały do współzawodnictwa w wykonaniu tych zobowiązań pracowników służby ruchu.

Nie pozostali w tyle pracownicy warsztatów wagonowych, którzy podjęli zobowiązanie codziennej naprawy podstawionych wagonów. Ponadto postanowili oni wykonać o 2 miesiące wcześniej roczny plan swojej pracy, to znaczy plan rewizji okresowych wagonów towarowych.

W ślad za pracownikami drużyn parowozowych i warsztatów wagonowych poszli pracownicy rewizji wagonów, którzy zapewnili zmniejszenie zagrzań osi wagonowych.

Sądząc po społecznej postawie słupskich kolejarzy jesteśmy przekonani, że tegoroczna akcja transportowa PKP na terenie słupskiego oddziału mechanicznego wykonabędzie z dużą nadwyżką

(skl)

Bluzki i spódnice
MODA i ŻYCIE
Nr 05

Otwarciem nowych placówek dla świata pracy uczci swoje Święto Powszechna Spółdz. Spożywców w Słupsku

Aby godnie uczcić „Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości", pracownicy Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Słupsku podjęli szereg zobowiązań, które w dużym stopniu przyczynią się do popularyzacji spółdzielczości.

W pierwszym rzędzie PSS postanowiła otworzyć szereg nowych placówek, głównie w dzielnicach robotniczych. I tak w dniu 1 września otwarto nową piekarnię przy ul. Szczecińskiej, sklep kolonialno-spożywczy przy ul. Małachowskiego nr. 6, a w najbliższych dniach uruchomione zostaną w mieście dwa sklepy warzywnicze i nowa piekarnia przy ul. Reja.

Dla naszych gospodyń Powszechna Spółdzielnia Spożywców wprowadza nowość i niespodziankę. Będzie to nowa placówka pod nazwą „Wypożyczalnia sprzętu domowego".

W sklepie tym można będzie za minimalną opłatą wypożyczać żelazka do prasowania, wyżymaczki, odkurzacze, szatkownice do kapusty itp. Placówka ta mieści się przy ul. Wojska Polskiego Nr. 22.

Również dla członków PSS Zarząd przygotowuje niespodziankę. W opracowaniu jest projekt wprowadzenia t. zw. „form pierwszeństwa w korzystaniu z usług spółdzielni". Pierwszeństwo będzie polegało na tym, że każda pracująca kobieta czy samotny mężczyzna będzie miał możność **zamówić towar idąc do pracy, w drodze powrotnej zaś odebrać.**

W miarę rozwoju i środków transportowych PSS zamierza zamówiony towar dostarczać bezpośrednio do mieszkań.

Jak widzimy Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Słupsku jest na najlepszej drodze rozwojowej.

(ski)

Szlachetna inicjatywa

Z inicjatywy Zarządu Miejskiego ZMP w Słupsku zorganizowano 53 „trójki zetempowskie", które przeprowadzają zbiórkę pieniężną na pomoc walczącej Korei.

Od chwili rozpoczęcia zbiórki do dnia dzisiejszego zebrano ponad 40 tys. zł.

(ław)

Związkowcy pow. białogardzkiego pomogą rolnikom przy wykopkach

W Białogardzie odbyło się plenum Powiatowej Rady Zw. Zaw. Prac. Rolnych.

Tematem obrad było omówienie zadań związkowców w Planie 6-letnim, ocena akcji żniwnej i przygotowanie do akcji wykopkowej. Postanowiono przyjść w bieżącym roku z wydatną pomocą rolnikom przy kopaniu i zbiorze ziemników.

(iks)

11 września rozpocznie się rok szkolny w Liceum dla pracujących

Dnia 8 września br. została zamknięta lista kandydatów do Liceum dla Dorosłych w Słupsku. Nowa placówka szkolna, która wychowywać będzie uświadomionych obywateli, realizatorów Planu 6-letniego, rozpoczyna swój rok szkolny już w dniu 11 września br.

Ostatnio pod przewodnictwem ob. Z. Kucharskiego odbyła się konferencja Komisji Rekrutacyjnej, która zakwalifikowała 35 zapisanych kandydatów do klasy XI; 34 do klasy X; 43 do klasy IX i 39 kandydatów do klasy VIII.

Nowej placówce szkolnej życzymy pomyślnego rozwoju dla dobra świata pracy.

(ski)

SPORT w TERENIE

Dziś, tj. dnia 10 bm. na boisku Miejskim w Słupsku odbędzie się bardzo ciekawy mecz piłkarski o wejście do II Ligi PZPN pomiędzy Słupskim Milicyjnym KS GWARDIA a BUDOWLANYMI z Poznania.

Mecz zapowiada się bardzo interesująco, ponieważ poznaniacy będą chcieli zrewanżować się za swoją przegraną na własnym boisku w Poznaniu.

Milicjanci do meczu przygotowali się bardzo starannie i jak zapowiadają, nie dadzą pokonać się.

Może ostatnia wygrana z poznaniakami przyniesie dalsze sukcesy i przełamie dotychczasowego pecha, jaki milicjantów prześladował.

Mecz rozpocznie się punktualnie o godz. 16.

W przedmeczu spotkają się drużyny: miejscowego „Ogniwa" II z „Kolejarzem" II — również ze Słupska.

(ski)

•

W Białogardzie odbyło się towarzyskie spotkanie w piłkę nożną między miejscową drużyną „Kolejarza" i drużyną WOP „Ścigacz" z Koszalina. Spotkanie, które miało interesujący przebieg, zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:3 (2:1).

(iks)

8.262 grupy plantatorów i hodowców w woj. szczecińskim i koszalińskim

Coraz poważniejszą rolę w gospodarce rolnej na terenie gromad woj. szczecińskiego i koszalińskiego odgrywają grupy plantatorów i hodowców, których liczba w pierwszym półroczu br. wzrosła do 8.262, zrzeszając ponad 133 tys. rolników, w tym przeszło 16 tys. kobiet.

W organizowaniu grup wysunęli się na czoło chłopi powiatów: myśliborskiego, którzy zrealizowali plan roczny w 188 proc., szczecineckiego (140 proc. planu) i gryfickiego (129 proc.). Również powiaty Bytów, Chojna, Choszczno i Pyrzyce zorganizowały poważną liczbę plantatorów i hodowców ponad plan.

Na zaktywizowanie grup producentów w dużej mierze wpłynęło szkolenie kierowników grup, organizowane przez ZSCh. Szkoleniem objęto ok. 2.100 osób.

Najwięcej aktywności wykazują grupy hodowców trzody chlewnej, co wyraża się w stałym przekraczaniu przez woj. szczecińskie planów kontraktacji i dostaw.

Niespodzianka dla naszych milusińskich

Jak już zapowiadaliśmy Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego oraz Oddział Redakcji „Kuriera Koszalińskiego" w Słupsku, przygotowują miłą niespodziankę dla naszych milusińskich.

Będzie nią wyścig na hulajnogach.

Organizatorzy tego ciekawego wyścigu przygotowali dla zwycięzców szereg cennych nagród.

Do wyścigu, którego termin oraz miejsce podamy w jednym z najbliższych numerów „Kuriera", stawać będą mogli „zawodnicy" do lat 10-ciu. Warunkiem konkursu będzie zaopatrzenie się w kupon „Kuriera Koszalińskiego" oraz umiejętność jazdy na hulajnodze.

Jeszcze czas zaopatrzyć się w hulajnogi, którymi duży transport nadszedł do sklepu zabawek MHD przy ul. Wojska Polskiego oraz nauczyć się tej nietrudnej jazdy.

Pamiętajmy więc o wielkim wyścigu na hulajnogach. Dalsze szczegóły oraz kupon podamy w najbliższych dniach.

SOM-y pracują w oderwaniu od wsi

IV Sesja koszalińskiej PRN wytyka błędy i niedociągnięcia

IV sesję koszalińskiej PRN otworzył przewodniczący PRN Kowalenko. Przeniesienie uchwał z obrad III-ej sesji WRN zreferował sekretarz PRN Kaczmarek.

Po referatach i sprawozdaniach wywiązała się wśród przedstawicieli gmin ożywiona dyskusja. Między innymi przedstawiciel Z. O. PGR Jan Wysocki poinformował Radę o przebiegu akcji żniwno-omłotowej w Państwowych Gospodarstwach Rolnych powiatu koszalińskiego. Do przodujących zespołów powiatu należą gospodarstwa PGR Cetuń i Besiekierz. Powiększenie plonów w br. — stwierdził mówca — jest dowodem, że robotnicy PGR znacznie usprawnili pracę przy obróbce gleby. Wyróżniający się pracownicy PGR — to **Szewczykowa** z Cetunia, kierownik **PGR Cetuń Tomczuk, Michał Borowiecki i Antoni Kubik** — robotnicy warsztatowi, wyrabiający ponad 350 proc. normy.

Po sprawozdaniu przedstawiciela PZGS o pracy SOM w ożywionej dyskusji zabierali głos Stefania Nagórska z Bobolic — sekr. spółdz. produkcyjnych, z Tymienia spisek którzy skrytykowali dotychczasową pracę SOM i wezwali ich do współpracy z PGR, spółdzielniami produkcyjnymi oraz gospodarstwami mało i średniorolnymi.

Wiceprzewodniczący WRN w Koszalinie Kukulski ostro skrytykował przedstawione dotychczas sprawozdania stwierdzając, że nie wykazują one dostatecznej pracy w terenie oraz zwrócił uwagę na ważność zbliżającej się akcji wykopkowej, w której winny wziąć udział jak najszersze masy.

Rada postanowiła udzielić pomocy PGR w akcji wykopkowej oraz spowodować wykonanie tej akcji w terminie. Pod koniec sesji Przewodniczący Kowalenko wezwał zebranych do współpracy z Kom. Odbudowy Warszawy w miesiącu Odbudowy Stolicy. (BW)

Odprawa robocza służby wet. woj. Szczecińskiego i Koszalińskiego

W dniach 2 i 3 bm. odbyły się 2 odprawy robocze referentów wet. i lecznictwa w Prezydium WRN i Państwowych Woj. Zakładach Lecz. Zwierząt w Szczecinie.

Pierwszego dnia służba administracyjna weterynarii szeroko omawiała budżetowanie służby wet. Dalszym tokiem obrad była akcja zwalczania chorób objętych obowiązkiem zgłoszenia i hodowlanym. Przedyskutowano sprawy szczepień pomorowych, różycowych oraz wścieklizny i choroby Banga (ronienie zakaźne bydła).

W drugim dniu w ożywionej dyskusji na temat braków i niedociągnięć służba lecznicza uzgodniła ścisłą współpracę i harmonię działania Państw. Pow. Zakł. Lecz. Zwierząt z Zespołami PGR.

Dowodem tej współpracy były liczne wypowiedzi Kierowników Lecznic odnośnie schorzeń i terapii stosowanej w niektórych wypadkach chorobowych. Dyrektor PWZLZ. Gb. dr Paszotta życzył służbie weterynaryjnej owocnej pracy oraz osiągnięć w lecznictwie. (tw)

Usprawnić pracę i zwiększyć jej wydajność

Narada gospodarcza w koszalińskim Biurze Zespołu Nadleśnictw

W Biurze Zespołu Nadleśnictw w Koszalinie odbyła się narada gospodarcza, z udziałem wszystkich nadleśniczych i sekretarzy nadleśnictw, wchodzących w skład tut. BZN. Na naradę przybyli również przedstawiciele KP PZPR w Koszalinie, Rejonu Lasów Państwowych ze Szczecinka oraz przedstawiciele „Pagedu".

Na naradzie omówiono szereg zagadnień, związanych ze sprawą zalesień w okresie sześcioletnim, eksploatacja i wywózka drewna oraz akcją żywicową. Sprawy te poruszył kierownik BZN, Augustowski, apelując do obecnych, aby usprawnili akcję zbierania nasion, propagując ją wśród młodzieży i starszego społeczeństwa. Bardzo ważną rzeczą — powiedział ob. Augustowski — jest pozyskiwanie żywicy, jednak z powodu niedociągnięć poszczególnych nadleśnictw, akcja żywicowa postępuje zbyt powoli. W dalszym toku dyskusji poruszano sprawę utrzymania wysokiej jakości produkowanego kopalniaka i sprawę wywózki drewna. Przedstawiciel KP PZPR, Skiba, zwracając się do uczestników narady, przypomniał o wskazaniach IV Plenum KC PZPR, dotyczących kadr. Na zakończenie narady, poruszano były sprawy socjalistycznej dyscypliny pracy i akcji przeciwpożarowej. (Gor).

Notatki Koszalina

W ciągu miesiąca sierpnia Koszalin „wzbogacił" się o... 186 mieszkańców. Obecnie stan ludności wynosi 22 197 osób. W porównaniu z lipcem zmalały: liczba urodzeń z 152 do 124, zgonów z 18 do 8, i małżeństw z 58 na 43. Jedno urodzenie przypada na 179 mieszkańców, podczas gdy każdy zgon na 2775. Przyrost naturalny na 1000 mieszkańców wyniósł 5,5 czyli zmalał o 0,6 w porównaniu z lipcem br. (Lek)

Załoga TOR w Koszalinie wykonała pokojowe zobowiązania

Załoga koszalińskiego TOR-u uczciła I Polski Kongres Obrońców Pokoju zaciągnięciem wart pokoju do wykopania we własnym zakresie rowów długości 300 m, celem założenia kabla wysokiego napięcia. Załoga TOR zobowiązanie swoje wykonała w dniu 7 b. m., zaoszczędzając swemu zakładowi pracy ponad 150 tys. złotych. (Z. S.)

Wystawa malarska

Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu zorganizowało w sali Pow. Domu Kultury w Szczecinku, przy ul. 9 Maja 12, objazdową wystawę rysunków i akwareli malarzy polskich z 19 i 20 wieku. Wystawa, na którą wstęp jest bezpłatny, czynna będzie do 10 września, codziennie od godz. 9—13-ej i od 15—19-ej. (mr)

Radio

Niedziela, dnia 10.9
(ważniejsze audycje)

Wiadomości: 8.00, 16.00, 20.00, 21.00, 22.15, 23.00.

Fala 366.7 mtr. 6.53 Sygn. czasu, 6.55 progr. 7.00 Aud. dla wsi, 7.15 muz. 8.25 instr. selowe, 9.00 konc. organowy, 9.45 transmisja dożynek z Lublina, 13.5 aud. dziec. 16.20 chór. 16.40 muz. 18.30 „Śmierć Mariana Buczka" — pog. 17.00 orkiestra 17.45 Wodewil warsz. 18.30 aud. „Moniuszko" 20.40 serenada. 21.00 „Melodie świata" 21.45 Teatr Eterek 22.15 Szczec. 3 m. 22.55 muz. 23.10 program 23.15 na dobranoc 24.00. Hymn.

Ankieta-plebiscyt „Kuriera"

Kto jest najlepszym sportowcem

Koszalin — miasto w którym rozwój sportu i racjonalnego wychowania fizycznego wysparza niekiedy władzom sportowym szereg kłopotów. W którym podniesienie poziomu sportu jest często komentowane na łamach naszego pisma, posiada oprócz ujemnych, szereg dodatnich, i te właśnie będą tematem naszej ankiety.

Koszalin posiada bowiem wielu prawdziwych sportowców w kilku dyscyplinach, którzy na prawdę zasługują na wyróżnienie i mogą być przykładem dla miejscowej młodzieży.

Chcąc dać sportowcom i miłośnikom sportu koszalińskiego możliwość wytypowania z pośród siebie najlepszych, od dnia jutrzejszego rozpoczynamy ankietę — plebiscyt na najlepszych 5-ciu zawodników województwa.

Ankieta nasza polegać będzie na tym, iż codziennie w „Kurierze" ukaże się kupon rubrykami od 1 — 5 w których czytelnicy wpiszą nazwiska zasługujących na to zawodników. Punktacja miejsc wyglądać będzie następująco: zawodnik umieszczony w 1 rubryce otrzyma 5 punktów, w 2-ej 4 pkt. z 3ciej 3 pkt. itd.

Ankieta nasza trwać będzie do dnia 13-go bm. włącznie. Zawodnik, który uzyska największą ilość punktów otrzyma wspaniały puchar „Kuriera" oraz praktyczny upominek. Nagrodzeni zostaną również pozostali sportowcy, którzy znajdą się w pierwszej 5-ce.

Plebiscyt ten przyniesie również korzyść uczestnikom bowiem Redakcja „Kuriera" przeznacza szereg wartościowych nagród dla zwycięzców ankiety.

Zwycięży w niej ten, czyje punktowanie w kuponie zgodne będzie z punktacją ogólną. Podajemy przykład: Przypuśćmy, że w ogólnej punktacji I. miejsce zdobył np. Waligóra (nazwisko zmyślone) bokser uzyskując 3537 pkt. 2) Kaliski lekkoatleta 1548 pkt. 3) Wawrzyniak piłkarz 1236 pkt. itd., a punktacja ta będzie zgodna z kolejnością miejsc podaną w kuponie ob. np. Krzyszkowiaka.

Zwycięzcą będzie Waligóra najlepszy sportowiec i ob. Krzyszkowiak najtrafniej typujący.

Dodać należy, że wszyscy miłośnicy sportu, którzy wezmą udział w ankiecie, a takich będzie na pewno wielu, powinni typując najlepszych, oprócz zwycięstw na boisku, bieżni czy ringu, brać pod uwagę stronę moralną zawodnika, jego zdolności, pracowitość itp. wtedy dopiero ankieta ta odniesie pożądany skutek.

Przypominamy, że ankieta nasza trwać będzie do dnia 13 bm. Wypełnione kupony należy odesłać do redakcji „Kuriera" do dnia 14-go.

Ogłoszenie wyników plebiscytu odbędzie się dnia 17-go bm. po czym na meczu bokserskim Gwardii z Bawełną nastąpi rozdanie nagród w następującej kolejności miejsc:

1) rower męski
2) rękawice bokserskie
3) komplet ping - pongowy
4) oszczep
oraz szereg wartościowych książek

Nagrody te przewidziane są DLA UCZESTNIKÓW ANKIETY których typowanie najlepszych zawodników zgadzać się będzie z wynikiem ogólnym plebiscytu.

Najlepsi sportowcy Koszalina OTRZYMAJĄ RÓWNIEŻ WARTOŚCIOWE UPOMINKI.

A więc czekamy na odpowiedzi na kuponach, które zamieszczać będziemy POCZĄWSZY OD JUTRA. (Rak)

UWAGA! Korespondenci „Kuriera Koszalińskiego" z Bobolic i Sianowa! Redakcja „Kuriera" zwołuje na dzień 12 września br. o godz. 17.30 w lokalu własnym, przy ul. Zwycięstwa nr 108 — kolejne IV robocze posiedzenie Koła korespondentów naszego pisma. Wszystkich naszych współpracowników z wymienionych miast prosimy o PUNKTUALNE przybycie!

Czytelnik pisze

Ankieta ogłoszona w „Kurierze Koszalińskim", w sprawie dojazdów do pracy wywołała żywe poruszenie wśród pracowników, mieszkających poza Koszalinem.

Od Czytelnika naszego FK otrzymaliśmy list, w którym pisze:

„Pociąg ranny wyjeżdżający z Białogardu do Koszalina o godz. 6.55 jest dobry, natomiast powrót nastręcza wiele trudności. Czynniki, które wprowadziły powrotny pociąg z Koszalina do Białogardu o godz. 15.55 kierowały się jedynie potrzebami pracowników instytucji państwowych kończących pracę o godz. 15-ej, a zupełnie zapomniały o zatrudnionych w przedsiębiorstwach prywatnych i spółdzielczych, którzy kończą pracę o godz. 16-ej i na pociąg zdążyć nie mogą. Powrót z Koszalina tych pracowników możliwy jest dopiero o godz. 18.39 co naraża ich na niepotrzebną stratę kilku godzin dziennie.

Wobec tego uważam, że należy bezwzględnie przywrócić pociąg o godz. 16.50, a nawet przesunąć go na godz. 16.35, ponieważ każda minuta jest dla pracownika drogą.

Istnieje jeszcze jedna możliwość rozwiązania tego problemu a mianowicie przejęcie w tych godzinach komunikacji między Koszalinem a Białogardem przez PKS. Oczywiście w tym wypadku ceny kart musiałyby być odpowiednio przystosowane do kolejowych.

(F. K.)

Co, gdzie, kiedy?

KOSZALIN

Kino „POLONIA" „Młodzi marynarze". prod. radz. Pocz. seans. 18 i 20.

Nr telefonów: Straż Pożarna 333. Milicja 537. Pogotowie PUK 300. Kurier Koszaliński 430.

SŁUPSK

Kino „POLONIA": „Chłopiec z przedmieścia", prod. radz. Dozwol. od lat 12. Pocz. seans. 18 i 20.

Dyżuruje apteka „Pod Mnichem", ul. 3-go Maja.

Telefony: Poż. s. — 13-33, Milicja — 22-22, 12-12, Pogotowie US — 22-11, Pogotowie PUK 33-11, taksówki — 31-96, „Kurier Koszaliński" — 33-72.

BIAŁOGARD

Kino „BAŁTYK" — „Aleksander Newski" prod. radz. i „Mesret" prod. fińskiej.

Telefony: Pożar — 33, Milicja — 331, Pogotowie PUK — 425.

SZCZECINEK

Kino „WOLNOŚĆ": „Legitymacja partyjna" prod. radzieckiej. Dozw. od lat 18. Początek seansów 18 i 20, w niedzielę i święta 16.

Telefony: Pożar — 209, Milicja — 184, Pogotowie ratunkowe — 222.

AGAPIT KRUZOE czyli ROBINSON KRUPKA (3)

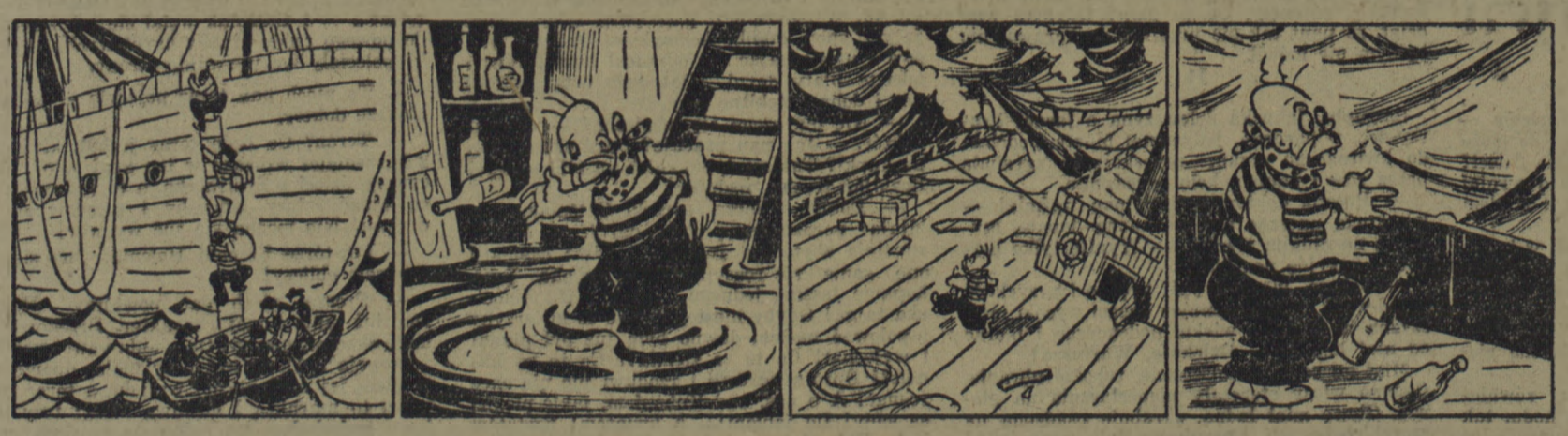

Kapitan, sztyrman i bosman stali z pistoletami w ręku przy reelingu, strzegąc zejść do szalup.

— Najpierw Anglicy! — komenderował kapitan.

— Teraz Francuzi, Niemcy, Szwedzi! Było ich razem sześciu. Została jeszcze jedna grupa.

— A na koniec — Słowianie i kolorowi. — Zwracając się do jednego z pozostałych na pokładzie marynarzy, kazał rozkazał.

— Agapicie, skocz do mojej kajuty i przynieś kilka butelek whisky. Przyda się nam na taką drogę medycyna.

Kapitan nie lubił Agapita. Podejrzewał, iż marynarz ten buntuje mu załogę, „Bunt" polegał na tym, że Agapit zawsze bronił należnych marynarzom praw...

Agapit zeszedł do kajuty kapitana. We wszystkich kątach stały butelki whisky, pełne i próżne. (Dla historycznej prawdy trzeba dodać, że próżnych było więcej).

Gdy Agapit mając już pod lewą pachą dwie butelki, sięgał po trzecią, okręt zaczął się kołysać, jakby rwać się. Cały skład butelek rozpadł się. Z góry dochodziło jakieś wołanie.

Agapit chwycił kilka butelek i udał się z powrotem.

Nie było to łatwe zadanie, ponieważ kołysanie i drganie okrętu stawało się coraz silniejsze. Po kilku minutach Agapit osiągnął pokład, na którym już jednak nikogo nie zastał.

Dobiegł do reelingu i zobaczył dwie szalupy — oddalające się od okrętu.

Straszna myśl przeszyła jego mózg. — To był wyrok śmierci! — Nie pozostaje mi nic innego jak jej oczekiwać. Nie ma żadnego wyjścia.

Dalszy ciąg nastąpi.

„Kurier Koszaliński" Redakcja w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 108 czynna w godz. 8 — 16, nr. telef. 230. Oddział Redakcji w Słupsku, ul. Jagiełły 1, nr. telef. 33-72.
X-I-10569

Dziennikarze i artyści zmierzą się na boisku

Będą zespoły w „rekordowej” formie

Nawet przy najbardziej bujnej wyobraźni żaden z mieszkańców Szczecina czytając barwne afisze reklamujące Atrakcyjne „widowisko sportowe” artystów i dziennikarzy, nie jest w stanie dowiedzieć się co to się będzie działo w niedzielę o godz. 11.30 na stadionie Związkowca.

Impreza zorganizowana przez Związek Zawodowy Dziennikarzy oraz Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki, przeznaczona bowiem na boisku i bieżni dziesiątki znanych artystów i dziennikarzy naszego miasta. Wezmą w niej udział aktorzy cyrku nr 1, artyści Państwowych Teatrów, popularni sprawozdawcy radiowi, muzycy oraz dziennikarze.

Uczestnicy imprezy traktują swój start w tych zawodach jako doroczny czyn na Odbudowę Warszawy, na który to cel przeznaczony jest dochód jaki impreza ta przyniesie.

Publiczność szczecińska, która napewno tłumnie wypełni stadion, osiągnie zatem podwójną korzyść: ubawi się zna komicie obserwując heroiczne wyczyny niecodziennych zawodników, oraz dołoży swoją cegiełkę w odbudowie Stolicy.

Bardzo urozmaicony program imprezy rozpocznie się defilada zawodników, oraz zbiorowa gimnastyka przygotowawcza. Następnie odbędzie się mecz piłki nożnej z udziałem drużyny Cyrku nr 1 oraz reprezentacji intelektualistów Szczecina w składzie: Sokoliński, Fleszar, Szostak, Prypurtyń, Kmiecik, Gaj, Dziuba, Kapturski, Ziemniański, Paszkowski, Rakowski, Jaszkowski, Bratny, Andrzejewski, Flotyń, Sokalski, Rogalski, Nardelli, Krzyk i Baran.

Znawców piłkarstwa dziwi zapewne tak duża ilość rezerwowych graczy w tej niecodziennej „jedenastce”. Ze względu jednak na możliwość kontuzji lub bardziej prawdopodobnego „spuchnięcia” wielu zawodników wystawienie takiego składu było konieczne.

W krótkiej 25-cio minutowej przerwie meczu odbędą się konkurencje lekkoatletyczne m. in. sztafeta żeńska 3x51 m. w której pobiegną: Teatr I w składzie: Purska, Wieckowska, Klym; Teatr II Dracówna, baletnica I, Baletnica II; „Prasa” red. Gajdzińska, Ostrowska, Suchowiak oraz zespół Cyrku nr 1.

Sztafeta męska na dystansie 4x62 m biegną: Radio w składzie: Bolewski, Arawski, Augustyniak, Kuntsman (rez. Biehler) Teatr: Kałuski, Perz, Szymocha, Ziemiański „Kurier” Jankowski, Łakomski, Jordan, Kaniasty oraz zespół Cyrku w najlepszym składzie.

W biegu na dystansie 77 m. przez płotki udział wezmą: Kuntsman, Arawski, Jankowski, Bolewski, Kałuski i Łakomski. Odbędą się również skoki oraz pchnięcie kulą według wskazówek byłego rekordzisty świata Heliasza. Wszystkie zespoły zgłosiły próbę bicia rekordów świata na tych dystansach. Na zakończenie imprezy odbędą się popisy akrobatyczno - gimnastyczne oraz zespołowa żonglerka w wykonaniu artystów Cyrku nr 1.

O przebiegu meczu oraz zawodów lekkoatletycznych czołowi sprawozdawcy Szczecina Stoiński Solecki i Biehler informować będą dokładnie publiczność.

A więc jutro o godzinie 11.30 wszyscy spotykamy się na stadionie „Związkowca”. (Rak)

SPORT

Szanse na I ligę jeszcze nie stracone

Czy Gwardia wygra pozostałe mecze?

W najbliższą niedzielę kontynuowane będą po krótkiej przerwie rozgrywki o mistrzostwo II ligi piłkarskiej. Szczecińska Gwardia gra tym razem w Bydgoszczy z tamtejszym Kolejarzem. W I meczu w rundzie wiosennej Gwardia wygrała z niedzielnym przeciwnikiem 3:1. Obecnie również drużyna szczecińska jest znowu faworytem, Kolejarz bowiem nie jest w najlepszej formie o czym świadczy przegrana w Gdańsku z Budowlanymi 0:2.

Liczymy więc na to, że Gwardia wróci bogatsza o 2 pkt. Wprawdzie w ostatnim meczu szczecinia nie zremisowali nieoczekiwanie w Świdnicy, lecz trzeba pamiętać, że tamtejsi Budowlani walcząc z widmem spadku są obecnie drużyną trudną do pokonania na własnym terenie. W pozostałych meczach czekają Gwardię jeszcze dwa wyjazdy do Związkowca Radom i Włókniarza — Chodaków oraz 2 razy będzie ona gospodarzem w meczach z Kolejarzem Toruń i Kolejarzem Ostrów.

Wszystkie te mecze powinni Gwardziści rozstrzygnąć na swoją korzyść, chociaż w Chodakowie czeka ich bardzo ciężka przeprawa. Najgroźniejszym rywalem Gwardii jest obecnie Stal — Sosnowiec, która posiada tę samą ilość zdobytych punktów. O awansie do I Ligi zadecyduje więc prawdopodobnie potknięcie się którejś z drużyn w pozostałych im 5-ciu meczach. Dla orientacji podajemy, Stal gra w Sosnowcu z Budowlanymi Gdańsk, Kolejarz — Toruń i Związkowcem Radom oraz w Chodakowie z Włókniarzem i w Bydgoszczy z tamtejszym Kolejarzem. Jak z tego wynika, że szanse na wejście do wymarzonej I Ligi nie są jeszcze stracone. Jesteśmy przekonani, że Gwardia da z siebie wszystko, aby się w niej znaleźć.

Maszyny i kierowcy zdają egzamin

II etap międzynarodowego raidu samochodów ciężarowych

Drugi etap jazdy okrężnej w międzynarodowym raidzie techniczno-doświadczalnym samochodów ciężarowych: Gdynia — Poznań, dług. 383 km. trwał ok. 9 godz. Rozpoczęcie etapu w Gdyni poprzedziła próba rozruchu sinika.

Tym razem próba rozruchu przyniosła pierwsze punkty karne. Otrzymały je załogi: węgierska i polska, jadące w kat. II.

Pozostałe wozy wykonały próbę rozruchu oraz przebyły II etap w dalszym ciągu bez punktów karnych.

Po wykonaniu próby, wozy w odstępach 5 min., wyruszyły w drogę. Trasa Gdynia — Poznań nie była ciężka. Etap, podobnie jak poprzedni, polegał na regularnej jeździe, bez opóźnień na punktach kontrolnych i mecie oraz na utrzymaniu przepisanej szybkości średniej.

Na 30 km za Gdynią załoga węgierska Nagy i Veglaz miała defekt chłodnicy, który usunęła w błyskawicznym tempie i ruszyła dalej.

Kierowcy węgierscy i czechosłowaccy, podobnie jak na poprzednim etapie jadą na regularność. Polacy natomiast jadą nieco szybciej, wytracając później nadmiar czasu.

Poznań-Szczecin na boisku

W niedzielę, 10 bm. o godz. 16-tej na boisku ZS Gwardia odbędą się towarzyskie zawody piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami okręgów poznańskiego i szczecińskiego. Mimo, że drużyny wystąpią w osłabionych składach, bo bez graczy ligowych, mecz zapowiada się bardzo ciekawie. Reprezentacja Szczecina zostanie zmocniona piłkarzami Gwardii Słupsk, z której wystąpią m. in. Gadej II, Sosnowski i Gadej I. Z badziej znanych zawodników szczecińskich zagra Wielga i Osełka. Zawody odbędą się bez względu na pogodę.

Na mistrzostwa Dolnego Śląska pojechali szczecińscy strzelcy

Na strzeleckie mistrzostwa Dolnego Śląska wyjechała wczoraj ze Szczecina czteroosobowa ekipa, w skład której weszli: Hrydzewicz i Surowiec ki z Kolejarza oraz Golański ze Spójni i Pałczyński z Okręgowego Związku.

Zawodnicy szczecińscy mają duże szanse na zdobycie czołowych miejsc. Na mistrzostwach Polski, które odbyły się niedawno w Szczecinie, wywalczyli oni sobie miejsce w czołówce strzeleckiej kraju. Faworytem na mistrzostwo w strzelaniu z broni wojskowej jest mistrz Polski Hrydzewicz ze szczecińskiego Kolejarza.

W związku z wyjazdem polskiej ekipy strzeleckiej na międzynarodowe zawody w Bułgarii, zawodnik ten został powołany na obóz w Warszawie na Bielanach, gdzie pojedzie po zakończeniu mistrzostw D. Śląska. (hd)

Walki ligowe na obu frontach

W najbliższą niedzielę na całym froncie ligowym odbędą się rozgrywki. Większość drużyn pauzowała jedną niedzielę z powodu imprez z okazji Kongresu Pokoju, wyjdą więc one na boisko wypoczęte, co powinno wpłynąć na poziom meczów. W pierwszej lidze zostaną rozegrane derby, które szczególnie w Krakowie, są t. zw. „świętą wojną”.

Druga liga rozpoczyna finisz. Mecze są coraz bardziej zacięte, a utrata punktów decyduje o awansie lub spadku.

W niedzielę spotkają się następujące drużyny:

I LIGA

Ogniwo Kr. — Gw. Kraków; Kolejarz Warszawa — CWKS W-wa, Kol. Poznań — Zw. Poznań, Budowl. Chorzów — Unia Ruch, Górnik Szomb. — ŁKS Włókniarz, Górnik Radlin — Zw. Kraków.

II LIGA

Bud. Gd. — Włókniarz Widzew, Kol. Toruń — Budowl. Świdnica, Kolejarz Bydgoszcz — Gwardia Szczecin, Wł. Chodaków — Stal Sosn., Związk. Radom — Kol. Ostrów. (R)

Powstaje MKKF w Szczecinie

W dniu 13 bm. o godz. 16-ej w sali WUKF, odbędzie się pierwsze Plenarne Zebranie Miejskiego Komitetu Kultury Fizycznej.

Powołanie MKKF zakończy reorganizację władz sportowych na naszym terenie. Jesteśmy przekonani, że MKKF w swej pracy usprawni i skoordynuje działalność miejscowych zrzeszeń i klubów.

Ciekawostki lekkoatletyczne...

Zarząd PZLA na ostatnim zebraniu zatwierdził m. in. rekord Polski w biegu na 100 m. seniorów ustanowiony przez Kiszkę na mistrzostwach Polski w Krakowie z wynikiem 10,5 sekund.

Na propagandowych zawodach lekkoatletycznych w Trebie (CSR) startował m. inn. Zatopek, który w biegu na 10 km. uzyskał czas 29,35,0

W Budapeszcie odbyły się mistrzostwa Węgier w lekkoatletyce. Na zawodach tych pomimo fatalnych warunków atmosferycznych uzyskano szereg dobrych wyników, szczególnie w sprintach, m. in. 100 m. Szebeneyi i Goldovanyi w jednakowym czasie 10,6, 200 m. — Szebenyi 20,9 400 m. Bauhalmi 48,5. Rzut młotem wygrał Nemeth 57,32, oszczepem Varszagi 66,21, a skok w dal Foledessy 7,19.

...i bokserskie

W sobotę, o godz. 18, na kortach CWKS w Warszawie odbędą się walki, z udziałem zawodników, biorących udział w obozie kondycyjno - szkoleniowym kadry reprezentacyjnej. Odbędzie się 9 walk, a oto zestawienie par:

Faska — Kukier, Kasperczak — Soczewiński, Kurowski — Pasławski, Sadowski — Kempa, Kwaśniewski — Chychła, Sznajder — Krasek, Paliński — Nowara, Glonka — Grzelak, Duda — Jaskóła, ewent. Stec.

Na obóz kondycyjno - szkoleniowy pięściarzy przybyło dalszych zawodników .Nowara, Sznajder, Paliński i Kukier. Postanowiono również powołać dodatkowo Drapałę.

Wydział Spraw Sędziowskich PZB ustalił, że sędzią neutralnym międzypaństwowego meczu bokserskiego Rumunia — Polska będzie Węgier Ermler.

PORADY PRAWNE

Ob. Tadeusz Dąbrowski — Szczecin, ul. Pocztowa oddał do pralni chemicznej garnitur, który został w pralni zniszczony. — Zapytuje Pan co należy czynić wobec odmowy właścicielki pralni zapłaty odszkodowania.

Przeciwko właścicielce pralni należy wystąpić z powództwem cywilnym do Sądu w Szczecinie o odszkodowanie w wysokości odpowiadającej wartości ubrania. Jeżeli nie posiada pan funduszów na opłacenie kosztów procesu, może Pan uzyskać zwolnienie od opłat, po przedłożeniu Sądowi zaświadczenia o stanie majątkowym, wydanego przez Wydział Opieki Społecznej MRN. Wobec zawiłości sprawy, Sąd na Pański wniosek może również przydzielić Panu odwokata do prowadzenia sprawy.

Ob. Józef Ciastko — Szczecin. W sprawie zapieczętowania mieszkania wraz z rzeczami osobistymi, prosimy porozumieć się z nami osobiście we wtorki i piątki w godz. 15—17 w redakcji.

Ob. dr. Ignacy Kączer — Szczecin, Al. Piastów. W sprawie decyzji MRN o dokwaterowaniu będziemy interweniować w Prezydium MRN. O wynikach zawiadomimy.

A. KOPTIAJEWA

Miłość dr. Arżanowa

Tłumaczenie Zofii Łapickiej

8

— Proszę tylko posłuchać, co on plecie — zwróciła się do niej również Pawa — co może wiedzieć mężczyzna na temat ubierania dzieci?

Olga nie odpowiedziała. Myślała o swojej córeczce, która zmarła niedawno, i z trudem powstrzymywała łzy.

Gdy minęli już dział wód i wjechali w tajgę, zrobiło się nieco cieplej i zaczęła się ukazywać tu i ówdzie zieleń. Lód jednakże wciąż leżał po obu stronach drogi, tworząc rozległe pola i wzgórza kilkumetrowej wysokości. W lodowych szczelinach rosły drzewa, pokryte młodą zielenią.

Pawa drzemała zmęczona, drzemał również Priachin, wciśnięty w oparcie samochodu, tak że Łogunow mógł bez przeszkody opowiadać Oldze o srogim mrozie, który skuwa wody w szerokie pola lodowe, o tym, jak ruchome lody podważają i przesuwają wstęgę szosy, jak podkopują drzewa, które trzymają się całą wiosnę na lodzie a potem przewracają się w czasie upałów.

— Gdy dojedziemy do pasma Gór Wielkich, zobaczy pani... — opowiadał, odsuwając się ostrożnie od rozgrzanej snem i zmęczeniem Pawy... U ich podnóża lodowiec uformował wysoką lodową górę. Tu, na rzekach, też bywają wielkie lodowce, ale tam woda z nich rozlewa się szeroko... Mówi się wtedy, że „rzeka kipi”. Gdy doktór jechał do chorego na saniach, ciągnionych przez renifery, wykąpał się porządnie w takiej wodzie polodowcowej... Nie pisał o tym? Proszę, jaki dyskretny? On i przewodnik o mało wówczas nie zamarzli, był straszny mróz!

— A co się stało z renami?

Wydostały się z trudnością, ale sanie z ładunkiem zatonęły. Co to pani? Gdybym wiedział, że pani tak się przejmie tą sprawą, nic byłbym nie mówił.

11

Szczupła, jakucka dziewczyna o jasnej twarzyczce, w pąsowej, jedwabnej bluzce, podobna do kwitnącego maku, przeskoczyła zgrabnie przez rów i stanęła koło ogrodzenia.

— Proszę, doktorze, niech pan weźmie! — krzyknęła unosząc nad parkanem łopatę, osadzoną na długim trzonie. — Wypiję tylko herbatę i przyjdę pomóc.

— Dobrze, Wario, wypij prędko i przychodź — odezwał się przyjemnym basem wysoki mężczyzna w średnim wieku, podchodząc i biorąc od niej łopatę. — Dziękuję, Wariusza!

Miał na sobie podniszczone, robocze ubranie. Ciemne włosy sterczały nieposłusznie na głowie. Głowę miał ładną, zgrabnie osadzoną na szerokich barach. Energiczna linia warg świadczyła o męskim charakterze, a w ładnych brązowych oczach błyszczała spostrzegawczość, dobroć i subtelna dobroduszna ironia człowieka, który lubi sobie pożartować. Nawet teraz, gdy tak szedł z łopatą po świeżo skopanej ziemi, budził w każdym podświadomą sympatię.

Warwara puściła się pędem w stronę wsi, podrzucając w biegu grube warkocze.

— No, teraz zobaczymy, kto kogo przegoni!... Trzymaj się, obywatelu! Pokaż, co potrafisz, towarzyszu Chiżniak, który byłeś felczerem w konnej brygadzie. Ja ci pokażę, jak z ziemią należy postępować! — To mówiąc doktor przeciął łopatą pędy darniny i stanął na swoim odcinku — Teraz już nie będziecie mówili, że darmo jem waszą rzodkiewkę i sałatę. Odrobię udział i za siebie, i za swoją żonę. Nie chcę, byście mogli się chwalić, że objadam was i waszych trzech urwisów.

Człowiek, do którego zwracał się doktor, był silnym i zdrowym mężczyzną w wieku lat 46. W odpowiedzi potrząsnął tylko wisającym spod czapki kosmykiem rudych włosów i uśmiechając się odrzucał łopatą równo odcięte płaty darni. Miał duże usta, szeroki nos i dobre, błękitne oczy.

— Nie ma czego się uśmiechać — ciągnął doktór. — Jak pan pracuje? Darń składa pan na kupki? Tak się tylko chleb na stół podaje! Rozbijać trzeba, rozbijać!

— Dobrze, dobrze, odrzekł Chiżniak, rozbijając porozrzucane płaty darni. — Ale to zupełnie zbyteczna robota. Spadnie deszcz i one same się rozsypią. Nas czeka przekopanie jeszcze jednego ogrodu. Ech, diabelska tajga! Gdyby nie to, że tyle tu zwierzyny i polować można, dawno bym już był plunął i wyjechał! Co to za ziemia?! Co to za klimat?! Oprócz kartofli i rzodkwi nic nie chce rosnąć! A u nas, nad Kubaniem, jakie piękne są sady! Ile jabłoni!... A kwiatów! Kwiatów ile! Koło domu, koło szpitala! Pamiętam, posadziłem tam peonie... — Chiżnik przerwał pracę i pogrążył się we wspomnieniach. Szczęśliwy uśmiech zajaśniał na jego twarzy.

— No, no, pracować! — popędzał żartobliwie doktór. — Nie ma co tu bajać o peoniach. Dopóki miałem nieodpowiednią łopatę, to się pan ze mnie nabijał, a teraz znowu chce mnie pan zagadać!

— Przecież mówię na temat... — bronił się Chiżniak poważnie, biorąc się znów do łopaty. — Klimat! Szkoda gadać o klimacie! Nie mówię już o tym, że słowika nigdy się nie widzi, ale nawet głupia wrona też się rzadko zdarza! Wczoraj zobaczyłem zwykłą wronę i — co pan powie? — ucieszyłem się. A wszystkiemu winna moja żona, Helena... Mówiłem jej od razu po ślubie: jedźmy do domu, nad Kubań. Nie chciała. „Tutaj — powiada — na Syberii są góry, są ryby, uszka z mięsem...” — A u nas nie ma gór? Nie ma ryb? A uszka z mięsem możesz sobie tam też zgotować... — i Chiżniak wziął się tak zawzięcie do nowego rzędu płatów darniowych, że grudki poleciały we wszystkie strony.

— To niech pan teraz pojedzie — poradził chytrze doktór.

— Teraz? Co będę teraz jechał, kiedy już z korzeniami wrosłem w ten kraj tutaj. Mam czworo dzieci z Sybiraczką, a to jest to samo, co wziąć cztery łańcuchy i przykuć się do drzewa! Nie można się już wyrwać!

— Powtórzę to pani Helenie! Ona się już z panem obliczy!

— Proszę, niech pan powtórzy. Helena zna już mnie i mój charakter. Przekorny ze mnie chochoł, uparty. Ona mnie nawet nazywa „opozycją”. Ale nawet przy moim uporze nie mogłem jej nakłonić do wyjadu, a teraz ginę przez to marnie... I ciekawa rzecz: trzy lata temu pojechałem na urlop do rodziny, nad Kubań. I nie wysiedziałem do końca! Nie mogłem się już doczekać powrotu do domu... I pomyśleć, że „do domu” oznacza tu, na Syberię. Pracowałem razem z Heleną, wówczas w Martajdze w kopalni. Krewni proszą mnie, namawiają: „Zostań trochę z nami, nie jedź jeszcze, niedługo jabłka dojrzeją... a śliwy... a wiśnie... wszystkiego w bród!” Nie, wracam do domu i basta! „U nas — powiadam — na Syberii, są góry — takie! Ryby takie! — uczynił gest, nie wypuszczając łopaty z rąk. „Uszka z mięsem — powiadam — ta-a-a-kie!”

(Dalszy ciąg jutro).